Nr. 52 Czwartek 6 (19) kwietnia 1906 roku. Rok I.

# DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy następny raz; za tekstem po 20 k., za pierwszy raz 10 k., za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Prenumeratę przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, ulica Puszkińska Nr. 35.

**OD ADMINISTRACYI. W początku kwietnia Redakcya i Administracya „Dziennika Kijowskiego“ przeniesione zostaną na ulicę Wasilczykowską (Proreznà) pod Nr 9, róg ul. Puszkińskiej.**



## W sprawie wyborów do Rady Państwa.

———

Wyborcy!

Przypominamy, że **termin wyborów do Rady Państwa przypada:**

**z gubernii Podolskiej na dzień 8 kwietnia.**

**Z gub. Wołyńskiej na dzień 10 kwietnia.**

**Z gub. Kijowskiej na dzień 18 kwietnia.**

**Czynne prawo wyborcze** (prawo obierania członków Rady Państwa) — mają osoby, które, z tytułu posiadanego przez nich w tej gubernii majątku ziemskiego, mogą przyjmować **bezpośredni** udział w Zjeździe powiatowym ziemian (Sjezd ujezdnych ziemlewładielcew), jeżeli przytem posiadają majątek ziemski przynajmniej od 3-ch lat i nie należą do kategoryi osób, przewidzianych w punktach a, b, c, w art. 6 i w art. 7 i 8 ustawy o wyborach do Dumy Państwa.

**Bierne prawo wyborcze** (prawo być obranym na członka Rady Państwa) mają osoby, posiadające w danej gubernii na prawie własności, lub dożywocia ilość opodatkowanej ziemi trzykrotnie tę ilość przewyższającą, która [illegible] prawo bezpośredniego udziału w Zjeździe powiatowym ziemian.

**Listy wyborców** prowadzą komisye powiatowe układające listy wyborców do Dumy Państwowej. Listy te drukują się w miejscowych Wiadomościach Gubernialnych nie później, niż na dwa tygodnie przed terminem wyborów.

**Zażalenia** mogą być wnoszone nie później, jak w ciągu tygodnia, licząc od dnia wydrukowania spisów. Rozstrzyga je ostatecznie komisya gubernialna pod przewodnictwem gubernialnego marszałka szlachty.

## Podziękowanie ces. Wilhelma.

———

Na mensurze stoi bursz niemiecki z ostrym rapirem i naciera na przeciwnika. Po obydwu stronach walczących w mensurze stoją ich sekundanci świadkowie. Cesarz Wilhelm I wziął z tego burszowskiego obyczaju asumpt do porównania ostatnich zapasów Niemiec z Francyą w Algeciras, i wystosował do ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier, hr. Agenora Gołuchowskiego, telegram, który w całym świecie politycznym wielką wywołał sensacyę. Cesarz Wilhelm posługuje się telegramami z równą zręcznością, jak popisuje się swą wymową. Jeżeli kanclerz, hr. Bülow, po ostatniej mowie politycznej, padł zemdlały na fotel i ledwo żywy był wyniesiony z parlamentu, to padł nie tyle pod ciężarem zmęczenia pracą, jak pod brzemieniem konceptów swego pana, które od tylu lat musiał stale poprawiać i odrabiać.

Korzystając z choroby kanclerza, cesarz Wilhelm znów na własną rękę zrobił wycieczkę w sferę polityki zagranicznej i wysłał telegram, który w świecie dyplomatycznym wywołał wielkie wrażenie. Wybrał sobie hr. Gołuchowskiego, polaka, ministra austryackiego, aby pod jego adresem przesłać niewymowną skargę na upadek trójprzymierza i groźbę odwetu na niewiernym sprzymierzeńcu.

Cesarz Wilhelm dziękuje hr. Gołuchowskiemu «za niezachwiane poparcie zastępców niemieckich na konferencyi w Algeciras.» Wiadomo, że delegat austryacki, hr. Welsersheimb, odznaczył się jako dyplomata na konferencyi i że przyczynił się głównie do usunięcia kilku spornych punktów co do policyi marokańskiej, przyczem udzielił poparcia Niemcom. Austrya okazała się najwierniejszą sojuszniczką Niemiec, Rosya popierała interesa Francyi, a Włochy i tym razem pozwoliły sobie na extra-tour, jak się swego czasu wyraził kanclerz niemiecki w parlamencie, mówiąc o rozluźnieniu trójprzymierza, które dziś naprawdę stało się starym, przegranym klawikordem. Można je wyrzucić!

Cesarz Wilhelm sam to stwierdza w telegramie do hr. Gołuchowskiego, mówiąc o poparciu, jakiego Niemcy doznały od Austryi, i dziękując za to Gołuchowskiemu, cesarz Wilhelm dodaje z pewnem melancholicznem westchnieniem: «Był to piękny czyn wiernego sojusznika.» «Wiernego», bo Italia, ta piękna pani pozwalająca sobie na extra tour, ta piękna włoszka, marzenie imperatorów świętego państwa Rzymskiego, bywa niewierną. I to jest prawny wniosek, który z tej sensacyjnej depeszy wysnuć należy.

Drugi odnosi się do Austryi.

Cesarz Wilhelm telegrafuje w tonie i w sposobie, jakiego nigdy jeszcze naczelnik państwa w swych aktach publicznych nie używał.

«Okazałeś się pan świetnym sekundantem w mensurze i możesz pan być pewnym podobnych usług z mojej strony w podobnym wypadku.» Co to znaczy? Pomijając porównanie, czerpane z doświadczeń burszowskich, ani odpowiedne dla chwili, ani osób, wchodzących w grę, sam fakt porównania Austro-Węgier — ich pierwszego ministra do sekundanta w pojedynku — jest niesłychaną przesadą, jest przecenieniem doniosłości i znaczenia komedyi w Algeciras. A przytem ta obietnica, czy «cacanka radość:» «możesz być pan pewnym podobnych usług z mojej strony», wprawia w zdumienie najbystrzejszych polityków. O jakich usługach mówi cesarz Wilhelm?

W jakich «podobnych wypadkach?» Z kim Austrya może być w «podobnym wypadku» jak są Niemcy z Francyą?

I jeżeli się te pytania dokładniej rozważa, dochodzi się do wniosku, że w tych niewinnych, czy burszowskich słowach kryje się zapowiedź głębszych zmian, dokonywających się w polityce zagranicznej. Austrya może być w podobnym wypadku jedynie na Bałkanie, wobec polityki Włoch, które roszczą sobie prawa razem z Austryą do rozszerzenia swego wpływu na półwyspie bałkańskim...

I na ten to wypadek cesarz Wilhelm obiecuje Austryi i hr. Gołuchowskiemu, «że może liczyć na podobne usługi z jego strony w podobnym wypadku.» To znaczy, że na wypadek konfliktu — wcale nie wyłączonego dziś — Austryi z Włochami — Niemcy staną stanowczo po stronie Austryi. Przed laty 40, właśnie o tej porze, rozgrywała się wielka podobna sprawa, a wtedy Niemcy napadły na Austryę równocześnie z Włochami. Obecnie cesarz Wilhelm obiecuje, że Niemcy nie powtórzą co do Austryi swej przewrotnej, pełnej perfidyi i kłamstwa, polityki z roku 1866.

W tym sensie zrozumiała cała prasa poważna telegram cesarza Wilhelma. Półurzędowy «Fremdenblatt» wiedeński stwierdza, że telegram ten jest doniosłym dokumentem, utwierdzającym silny węzeł, łączący Austro-Węgry z Niemcami.

Dzienniki liberalne widzą w tem prócz pochlebnego uznania dla polityki hr. Gołuchowskiego, po raz pierwszy przez cesarza Wilhelma tak głośno wypowiedzianego, nadto i zapowiedź rozwiązania trójprzymierza. «N. fr. Presse» widzi w depeszy cesarskiej dowód naprężenia stosunków włosko-niemieckich.

W każdym razie, jest to akt politycznej doniosłości, wskazujący na zupełną zmianę w ugrupowaniu państw, a zwłaszcza na przesunięcie się sił w trójprzymierzu. Wchodzimy obecnie w okres dwuprzymierzy.

**W.**

## Nasze Towarzystwa i Stowarzyszenia Rolnicze.

———

Pierwsze w naszym kraju Towarzystwo Rolnicze powstało przed 40 laty w Kijowie i długi czas pozostawało jedynym łącznikiem między ziemiaństwem całego obszaru Ukrainy, Wołynia i Podola. Łącznik ten ujawniał się tylko w czasie kontraktów kijowskich przez ogólne zebrania, poza tem zebrań prawie zupełnie nie było. Te, co się zdarzały w innym czasie, nie były liczne, przeważnie przyjmowali w nich udział tylko członkowie Towarzystwa, zamieszkali w Kijowie. Całe życie — cała działalność Towarzystwa ześrodkowywała się w czynnościach rady.

Rada Towarzystwa, składająca się w połowie z polaków i rosyan, niedopuszczała nigdy do jakichbądź nieporozumień, zawiści i goryczy na gruncie narodowościowym. Czyniąc sobie wzajemne ustępstwa, potrafiła nietylko wymijać punkta, sprzeczne dla haseł rozmaitych, ale nawet w czasie, kiedy prąd rusyfikacyjny ogarnął wszelkie sfery urzędowe, starała się niedopuścić, aby ów prąd przedostał się do środowiska, którego rzecznikiem było Towarzystwo rolnicze.

Dzięki swej organizacyi, Rada Towarzystwa nietylko powstrzymywała niechęć wzajemną, ale nawet, rzec można, z powodzeniem pracowała nad zbliżeniem się, a nawet nawiązaniem łączności i sympatyi między dwoma obozami. Ta łączność objawiała się w organizowaniu pierwszych wystaw rolniczych w zjazdach okręgowych w zbieraniu środków mających głównie za zadanie poprawę bytu wydziedziczonych jak np. fundusz na zapomogi dla oficyalistów, poszukujących pracy, fundusz na założenie szkoły rolniczej i inne.

Najwdzięczniejsze prace Towarzystwa przypadają na porę, kiedy u steru tegoż stali ludzie, jeśli nie wszyscy z krwi i kości dzieci tej ziemi, to przynajmniej tacy, ktorzy uznawali Towarzystwo za instytucyę, mającą wielkie zadanie podnieść kulturę w kraju, zjednoczyć wszelkie siły, bez względu na narodowość i wyznanie, dla rozwoju kraju, znękanego nienormalnemi warunkami politycznymi. Ten sztandar, podjęty przez kijowskie Towarzystwo rolnicze, skupił w owym czasie największą liczbę członków, a jeśli niektórzy wyszli z pod niego, to tylko dla tego, by wznieść podobnyż na odleglejszych placówkach. Zaczęły więc powstawać w kraju instytucye o tych samych zadaniach, z takąż samą myślą przewodnią, jaką im natchnęło nasze najstarsze Towarzystwo rolnicze.

W tym czasie — w czasie, ucisku wszystkiego co polskie w tym kraju, Towarzystwo rolnicze łagodziło ten ucisk, wprowadzało pewną harmonię wśród żywiołów stojących na przeciwległych biegunach: ludzi, pozbawionych praw obywatelskich i tych, którzy te prawa z łatwością posiąść mogli. I stała się rzecz dziwna: z chwilą, kiedy polityka rządu stała się więcej względem polaków wyrozumiałą, kiedy po zniesieniu kontrybucyi zaczęliśmy marzyć o dalszych unieważnieniach praw wyjątkowych kiedy przeciągnęliśmy ręce do pojednania, zbudziły się wśród jednostek przeciwnego obozu złe instynkty i Towarzystwo rolnicze nie mogło z takiem powodzeniem jak pierwej, łagodzić niechęci narodowych — co raz więcej słyszeć się dawały dysonanse.

Pierwsze hasło do naruszenia harmonii dała broszurka „Sielsko-choziajstwiennyj ideał,“ w której autor nazywa normowanie liczebne stosunku w Radzie Towarzystwa niedorzecznością, zachęca do pracy nas wszystkich, kto tylko na siłach się czuje. Hasło takie, sądzić należałoby, mogło tylko dobrze wpłynąć na stosunki wzajemne — stało się jednak inaczej.

Nie zrozumieliśmy tego hasła, nie pojęliśmy, jaką z niego korzyść wysnuć można i zamiast korzystać z naszej przewagi liczebnej, za pomocą której, przy jedności, moglibyśmy byli wprowadzić do Rady ludzi, rzeczywiście chcących pracować nad kulturą rolną, ekonomicznem odrodzeniem kraju, powołując w pierwszym rzędzie tych, którzy są związani wiekową tradycyą z krajem — zaczęliśmy się wdawać albo w jakąś niezrozumiałą dla wielu politykę, lub, co gorsza, przeprowadzać jakieś małostkowe sprawy.

I tak do Rady T-wa samiśmy wstęp otworzyli ludziom, z góry mającym za zadanie wprowadzenie w życie zasady *ausrotten* — tem niebezpieczniejszej dla nas, że stosowanej nie drogą otwartej represyi, jakiej się trzymały władze urzędowe, alę podstępnie wsłuchującej się w nasze potrzeby i nadzieje; używali oni właśnie swojej wiedzy, swoich wpływów i stosunków, aby dobrą myśl wykoszlawić, aby niedopuścić, by działy się rzeczy, mogące przynieść jakąbądź ulgę naszemu skołatanemu społeczeństwu.

Nie pomogły nawoływania, że nie takich ludzi potrzeba nam w Radzie, że nam potrzeba ludzi, nie wyznających zasady z góry inspirowane, ale przejętych uczuciem sprawiedliwości i prawdy; zaślepieni byliśmy do końca, aż sami oni zdjęli z siebie maskę występując z Rady, na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu Towarzystwa, kiedy zgromadzenie uchwaliło, pod wpływem ożywiających cały ogół nadziei lepszej doli, petycyę do Tronu o równouprawnienie wszystkich mieszkańców kraju, bez względu na narodowość i wyznanie. Zanim jednak opuścili salę zebrań, dość długo i czynnie pracowali ci panowie, aby ognisko nasze tłumić i każdą iskierkę gasić, lub, co gorsza, w dym dławiący zmieniać. I przychodziło im to łatwością, mieli bowiem z jednej strony naszą naiwność i zaślepienie, z drugiej zaś poparcie z góry. Towarzystwo miało w swojem rozporządzeniu znaczny kapitał ze specyalnem przeznaczeniem założenia szkoły rolniczej. Miało przyrzeczoną w tym celu ziemię w dość znacznej ilości. I zamiast znów i ciągle kołatać do ziemian, aby składali pieniądze na szkołę, która, dając wykształcenie gruntowne dzieciom naszych rolnych pracowników wzbogaciłaby kraj i dałaby możność ziemiaństwu spłacać dług wiekowy względem ludzi, którzy, bądź co bądź, pracując na ich ziemi, przyczyniali się do tego, aby ta ziemia z pod nóg im się nie wymykała, Rada inaczej uchwaliła: otworzyć w Kijowie kursa rolnicze dla osób płci obojga, z budżetem 3,000 rb. rocznego wydatku, i to na uświetnienie 25-ciolecia Towarzystwa. Kapitał więc, który mógłby się stać podwaliną dla profesyonalnego wykształcenia całych pokoleń wzrosłych, przywiązanych do niej i miłujących tę ziemię, przeznaczony został na zabawkę w ciągu kilku lat dla miejskiej młodzieży, która na kursach czas sobie skracała. Od tego czasu nie słyszeliśmy, aby kto ze słuchaczy tych kursów wiedzę swą zastosował do wzbogacenia ziemi. Protest na walnem zgromadzeniu został zagłuszony przez miejską młodzież, *ad hoc* na Zebranie sproszoną.

A jakiż opłakany los stał się udziałem zaprojektowanego stowarzyszenia oficyalistów. Zamiast stowarzyszenia, które miałoby za zadanie i myśl przewodnią podnieść swych członków moralnie, dać im siłę, jaką spójnia wytwarza, powstała marna, oszczędnościowa kasa, która po kilku latach egzystencyi została zlikwidowaną i nietylko, że złożonych oszczędności nie zwróciła, ale potrąca z nich 17% na straty na rencie państwowej. Myśmy byli tak zahypnotyzowani iż, pomimo protestu, że nie tego potrzeba naszym pracownikom, że sama zasada oszczędnościowa jest wadliwą i system zły, bo oszczędności każdy może robić, byle miał z czego, że nareszcie o losie oficyalistów oni sami stanowią, a nie ludzie siedzący w mieście, dalecy od ich potrzeb, dążności i bólów—jedno magiczne słowo o tem, że żadnej innej organizacyi władze nie dopuszczą sprawiło, żeśmy przyjęli ustawę tak wadliwą, że sama przez się po paru latach skonała *).

Wszelkie słowo, mające na celu dobro kraju, musiało zamilknąć. Gdyśmy mówili o zniesieniu szachownicy i serwitutów — nam grożono buntami chłopskimi, propozycyę o przymusowej komasacyi nazywano pogwałceniem osobistej swobody. Petycyę do rządu w czasie głodu 1891 roku nazwano polską intrygą!....

Obecnie nie wiem, jak rzeczy stoją w w Towarzystwie Rolniczem kijowskiem. W tym roku zebrania zostały odwołane — może to i lepiej się stało; czekajmy i odłóżmy nasz sąd *ad feliciora tempora...*

**R.**

*) Damy z czasem obszerniejszą wiadomość o tej instytucyi.

## PRZEMYSŁ CUKROWNICZY na Ukrainie, Podolu i Wołyniu.

**Rys historyczny i stan obecny.**

—o—

Zbytecznem byłoby chyba dowodzić znaczenia cukrownictwa na szpaltach organu, przeznaczonego przedewszystkiem dla mieszkańców kraju, w którym ta gałęź przemysłu powstała już przed 60 z górą laty, a wyprzedziwszy w swym rozwoju wszystkie inne gubernie państwa zajmuje oddawna pierwsze miejsce w przemyśle, odgrywa bardzo wybitną rolę w stosunkach agrarnych, przemysłowych i handlowych i jest nadzwyczaj dodatnim czynnikiem kultury i postępu, dając zarazem skarbowi państwa w postaci akcyzy bardzo poważny dochód. Ktokolwiek powierzchownie nawet zna ekonomiczne warunki Ukrainy, Podola i Wołynia, nie mógł nie zauważyć, że z istnieniem cukrownictwa są tu ściśle związane interesy dziesiątków tysięcy ludzi, zarówno lokujących kapitały w przedsiębiorstwach cukrowniczych, jak i pracujących koło roli, w różnych gałęziach przemysłu i handlu. Nie będziemy się więc rozwodzić nad tem i ograniczymy się na przedstawieniu krotkiego rysu historycznego, oraz danych, ilustrujących obecne położenie tego przemysłu u nas.

Przemysł cukrowniczy powstał w naszym kraju w czwartym dziesiątku ubiegłego stulecia, a więc wkrótce po zbudowaniu pierwszych fabryk cukru w Królestwie Polskiem; w innych guberniach Cesarstwa (środkowych) próby zakładania cukrowni, zresztą dość niefortunne, datują już od r. 1800. Pionierem cukrownictwa w tym kraju był zasłużony obywatel hr. A. Bobryński, właściciel dóbr Smielańskich w gub. kijowskiej; w liczbie założycieli pierwszych cukrowni spotykamy nazwiska hr. Szembeka, ks. E. Sangnszki, hr. L. Potockiego, hr. Branickiego, Hołowińskiego, Lipkowskiego i innych. Z początku przemysł cukrowniczy traktowano jako wyłącznie rolniczy, a nawet jak go nazywano „domowy“, rozumiejąc pod tą nazwą zakłady, które wyrabiały nie więcej jak 500 — 1000 pudów rocznie. Rozwój cukrownictwa u nas daje się najbardziej zauważyć między 1845—60 r., gdy ilość cukrowni w całem państwie dosięgła cyfry 432, a produkcya cukru 1,2 miliona pudów. Rok 1861, znosząc pańszczyznę, oddziałał ogromnie na cukrownictwo, które dotychczas opierało się prawie wyłącznie na pracy pańszczyźnianej (właścicielami cukrowni byli właściciele ziemscy). Wpłynęło to na wywołanie przesilenia cukrowniczego, i rok 1863 dokonał reszty. Wówczas upadło mnóstwo cukrowni i ocalały tylko większe fabryki. Przesilenie dzięki zarządzeniom celnym minęło, zaś cała produkcya stała się odtąd bardziej wielko-przemysłową i na tej stopie cukrownictwo szybko się rozwijało, przyczem zarówno stare jak i nowe przedsiębiorstwa przechodziły prze-

ważnie do Towarzystw akcyjnych. Najsilniejszy kryzys, jaki wstrząsnął przemysłem cukrowniczym, nastąpił w roku 1885, wskutek znacznej nadprodukcyi i gwałtownego spadku cen. Wówczas powstał syndykat cukrowników — organizacya, która miała na celu uregulowanie emisyi cukru na rynek wewnętrzny, stosownie do jego zapotrzebowania. W r. 1895 funkcye te wziął na siebie rząd, wobec czego prywatny syndykat został zniesiony; w r. 1897 zaś powstała pod nazwą „Wszechrosyjskiego Towarzystwa Cukrowników“ organizacya, mająca na celu zjednoczenie wszystkich cukrowników dla wspólnej pracy ku dalszemu rozwojowi cukrownictwa, głównie zaś dla przedstawiania rządowi potrzeb tego przemysłu i obrony jego interesów.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć bardzo znaczny udział naszych rodaków w pracy na polu cukrownictwa; tak, według ostatnich danych zasłużonego statystyka M. Tołpygina, w całem państwie rosyjskiem z ogólnej liczby wyższych pracowników cukrowni polaków jest administratorów 29,48%, dyrektorów 43,40%, pomocników dyrektorów 48,01%, mechaników 48,54%, chemików 38,30%, buchalterów 40,28% i zarządzających kulturą buraków 37,44%, a razem 41,32% ogólnej liczby wyższych pracowników w cukrownictwie.

Akcyza na cukier została ustanowiona w Rosyi w r. 1848 w ilości 30 kop. od puda i przechodziła potem różne fazy co do systemu pobierania i wielkości; od r. 1894 rząd pobiera 1 rb. 75 k. od puda cukru, sprzedanego na wewnętrznym rynku. Budżet państwa na rok 1906 przewiduje dochód z tego źródła w sumie 91,5 miljonów rubli.

O dzisiejszej wytwórczości fabryk cukru w gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej dają pojęcie następujące cyfry, odnoszące się do bieżącej kampanii 1905—6 r., które czerpiemy przeważnie z danych Towarzystwa cukrowników.

Z ogólnej ilości czynnych w państwie rosyjskiem 276 fabryk, wyrabiających z buraków biały kryształ (piasek), i 18 rafineryj—w gub. kijowskiej funkcyonowało 75, w podolskiej 52 i w wołyńskiej 15, a razem 142 piaskownie, w tej liczbie 11 piaskowni rafinujących, t. j. przerabiających na rafinadę piasek, wyprodukowany u siebie, a po części i dokupowywany; rafineryi czynnych jest 6, z tego 4 w gub. kijowskiej i po jednej w gub. podolskiej i wołyńskiej.

Z tych fabryk przeważająca większość, bo 85, jest własnością Towarzystw akcyjnych, 11 zakładów jest eksploatowanych przez Tow. akcyjne na prawach dzierżawy, następnie przez osoby prywatne eksploatowanych jest 49 na prawach własności i 2 na dzierżawnych prawach, nakoniec 1 cukrownia jest własnością i eksploatowana przez apanaże.

Obszar plantacyi buraczanych wynosił w ubiegłym roku w gub. kijowskiej 137,854 dzies., podolskiej 102,822 dzies., a wołyńskiej 26,564 dzies., razem 267,240 dzies., co stanowi 54,2% ogólnej przestrzeni, zasianej burakami w państwie rosyjskiem.

Na wspomnianych 142 piaskowniach w bieżącej kampanii przerobiono buraków i otrzymano z nich cukru:

| | przerob. bur. | wyrob. cukru |
|---|---|---|
| g. kijow. | 128,383,062 pud. | 14,018,411 p. |
| „ podol. | 79,790,050 „ | 8,942,679 „ |
| „ wołyń. | 23,177,012 „ | 3,271,642 „ |
| Razem | 231,350,124 „ | 26,232,732 „ |

Cyfry te stanowią 48% ogólnego przerobu buraków i 48,3% ogólnego wyrobu cukru w państwie. Dla otrzymania ogólnej sumy produkcyi cukru w bieżącej kampanii należy do powyższych cyfr wyrobu piasku dodać cukier, doliczony z poprzedniej. kampanii,

| | o cukier doliczony | ogólna produkcya cukru |
|---|---|---|
| g. kijowska | 3,198,357 p. | 17,216,768 p. |
| „ podolska | 2,492,962 „ | 11,435,641 „ |
| „ wołyńska | 340,344 „ | 3,611,986 „ |
| | 6,031,663 p. | 32,264,395 p. |

czyli 49,5 do ogólnej produkcyi cukru w państwie rosyjskiem.

Według obowiązującego prawa, powyższa cyfra podlega rozdziałowi na następujące kategorye:

| | | |
|---|---|---|
| dla wewnętrznego rynku („wolny cukier“) | . . . . | 26,557,495 pud. |
| nieykalny zapas | . | 1,902,300 „ |
| wolny nadmiar. | . | 3,804,600 „ |
| | | 32,264,395 pud. |

Jak wiadomo, cukier, należący do kategoryi wolnego nadmiaru, może być wypuszczony na wewnętrzny rynek tylko z opłatą podwójnej akcyzy, natomiast może on być wywieziony za granicę, ze zwrotem akcyzy, lub też pozostawiony w fabryce i doliczony do produkcyi następnej kampanii. Nietykalny zapas może być wypuszczony na wewnętrzny rynek tylko z zezwolenia ministra finansów, w razie zwyżki cen cukru na tym rynku ponad określoną co rok granicą — w ilościach, potrzebnych dla obniżenia tych cen.

Od wymienionej ilości wolnego cukru skarb państwa otrzyma w gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej nie mniej, jak 46½ mil. rubli dochodu w postaci akcyzy.

Rafinerye przerabiają na rafinadę piasek tylko z kategoryi cukru, przeznaczonego dla wewnętrznego rynku (jedna z nich—jedyna w Rosyi—produkuje rafinadę z melasy), wszakże nie są one pozbawione prawa wywożenia swych wyrobów za granicę. W roku 1904—5 rafinarye w naszym kraju wyprodukowały następującą ilość różnych gatunków rafinady:

| | |
|---|---|
| 6 rafineryi | 7,432,207 pud. |
| 11 piaskowni rafinujących | 4,361,909 „ |

Razem 11,794,116 pud., czyli 32% ogólnej produkcyi rafinady w państwie. Bieżąca kampania 1905—6 r. w rafineryach jeszcze nie jest ukończona.

**Dołęga.**

# Sprawy polskie.

### Królestwo Polskie.

—o—

*(Wybory w Warszawie.—Agitatorowie strajkowi. — Towarzystwo pomocy dla chorych żydów w Warszawie. — Z dni teroru).*

Z powodu wyborów z miasta Warszawy wyznaczonych na 25 (12) kwietnia stronnictwo demokratyczno - narodowe wydało odezwę do prawyborców z dołączeniem ułożonych list kandydatów na wyborców ze wszystkich dwunastu wyborczych okręgów warszawskich. „Rzecz jasna — mówi powyższa odezwa — jak doniosłe znaczenie mają owe wybory. W nich ma się odbić narodowo społeczne oblicze naszej stolicy; one mają być wyrazem naszych dążeń i świadectwem naszej jednolitości; od ich wyników zależy obiór posłów, istotnych rzeczników polityki narodowej. Chwila doniosła, to też doniosły na nas wszystkich ciąży dziś obowiązek — obowiązek solidarnego działania przy wyborach“. Jako postulaty zasadnicze odezwa wskazuje dążenie do autonomii Królestwa Polskiego do utrwalenia oznaków obywatelskich, oraz natychmiastowego uwzględnienia naszych praw narodowych w życiu publicznem okręgu. Nawołując do wyborów, odezwa głosi: „W imię miłości ojczyzny bądźmy jednością silni!“

W tejże sprawie J. E. Arcybiskup Warszawski wydał okólnik do duchowieństwa, w którym, wskazawszy na wagę i znaczenie praw przyszłego Sejmu państwowego, mówi: „z największą usilnością wzywamy szanowne duchowieństwo aby przy każdej sposobności objaśniało wiernym o znaczeniu wyborów do tegoż sejmu. W najbliższy zaś dzień świąteczny W. W. J. J. ks. ks. proboszczowie i rektorowie kościołów z ambon po kazaniu zwrócą się do wiernych z zachętą, aby każdy, mający prawo głosu udał się do biura komisyi wyborczej w terminie właściwym i tam głos swój oddał kandydatowi o którym ma przeświadczenie, że jest dobrym i prawym katolikiem i że przy omawianiu spraw kościelnych dobra naszej wiary oraz interesów świętego Kościoła i kraju szczerze będzie bronił.

Na dowcipne pomysły wpadają agitatorowie, którzy z powodu wyborów chcą wywołać strajki fabryczne. „Rozwój“ łódzki pisze, że teroryści wynosili sami części machin parowych, bez których dane machiny działać nie mogą i nazajutrz umieszczali je na właściwem miejscu. Działała tu (w Łodzi) cała organizacya agitatorów, która usunąwszy części machin ustawiła je napowrót dnia następnego nie uszkodziwszy wcale konstrukcyi machin.

Ciekawe są dzieje warszawskiego Towarzystwa pomocy dla chorych żydów, każda niemal większa ulica w Warszawie w dzielnicy żydowskiej ma kółko dla udzielania pomocy chorym żydom. Jedno z nich założone zostało przed kilku laty przez trzy osoby i w krótkim czasie liczyło już kilkuset członków z budżetem 5,142 rb. Potem, za poradą ludzi inteligentnych (bo dotąd należały do kółka jednostki z proletaryatu) z pozwolenia władzy kółko zmieniło się w Towarzystwo. Od tego czasu jednak brak funduszów nie pozwala na szeroką jak dawniej działalność Towarzystwa.

Nr. 3 pism humorostycznych „Szczutek“ i „Wesołe echo“ został skonfiskowany. — Z rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora z powodu rozpoczęcia się robót rolnych, wypuszczono 38 więźniów politycznych z więzienia radomskiego. Wypuszczono również z powodu choroby dzierżawcę p. Juliusza Kobylińskiego. — Po odbyciu 3 miesięcznej kary uwolniono z więzienia w Janowie pełnomocnika gminy Urzędów p. Piotra Żaka, współpracownika *Zorzy* i *Gazety Świątecznej*.

*Język polski w szkołach.*

Inspektor szkół miejskich w Warszawie p. Władimirow, otrzymał od kuratora warszawskiego okręgu naukowego kopię uchwały ministra oświaty następującej treści:

„Wskutek podniesionej przez Waszą Ekscelencyę sprawy języka wykładowego w szkołach gminnych wiejskich miejskich, początkowych jednoklasowych i w pierwszych klasach innych szkół elementarnych, a także wobec nieporozumień, które wynikają na miejscu w kwestyi powyższej, uznaję za niezbędne wskazać, co następuje:

Dotychczas w szkołach elementarnych warszawskiego okręgu naukowego, na mocy artykułu 3686 t. XI cz. I. Zbioru praw (wydanie r. 1903) dopuszczony był wykład religii rz.-katolickiej i języka miejscowego w języku ojczystym uczniów Obecnie, na mocy Ukazu Najwyższego z d. 9 listopada r. 1903 nauczycieli upoważniono przy wykładach arytmetyki w jednoklasowych szkołach początkowych i w pierwszych klasach pozostałych szkół elementarnych okręgu warszawskiego do posiłkowania się oprócz języka rosyjskiego, również i językiem polskim i litewskim, w tym wypadku, jeśli większość uczniów należy do narodowości polskiej lub litewskiej. Mając na uwadze, że w Najwyżej zatwierdzonym w dniu 19 czerwca r. 1905 protokule posiedzenia Komitetu Ministrów, podczas obrad nad sprawą nauczania początków arytmetyki w języku ojczystym uczniów, Komitet kierował się względami charakteru pedagogicznego, stanie się jasnem, że używanie języka rosyjskiego przy wykładzie arytmetyki dopuszcza się jedynie w razie szczególniejszej potrzeby.

Tym sposobem, na mocy powyższego prawa, w zakresie nauczania elementarnego w szkołach jednoklasowych i w pierwszych klasach pozostałych szkół warszawskiego okręgu naukowego mogą być obecnie wykładane w języku ojczystym uczniów, t. j. po polsku lub po litewsku, wszystkie przedmioty z wyjątkiem języka rosyjskiego, który pozostaje nadal obowiązującym dla wszystkich i powinien być wykładany po rosyjsku.

Jednocześnie uważam za konieczne zwrócić uwagę Waszej Ekscelencyi, że w pomienionym protokule posiedzenia Komitetu Ministrów wskazano, iż rozmowy uczniów po za lekcyami w szkole mogą być prowadzone w języku ojczystym uczniów; zmuszanie uczniów, aby rozmawiali między sobą wyłącznie po rosyjsku, powinno być wręcz wyłączone.

Komunikując o powyższem Waszej Ekscelencyi, proszę przedsięwziąć wszelkie możliwe środki celem usunięcia nieporozumień. Przytem poczytuję za obowiązek wskazać, że do szkół początkowych dla prawosławnych pomienione rozporządzenia nie stosują się. W szkołach tych, gdyby nawet do nich uczęszczali polacy i litwini, lekcye powinny odbywać się po rosyjsku.

Za ministra oświaty, wiceminister:

*O. Gerasimow.*

*Z Górnego Śląska.*

Dotychczas nie wyznaczono jeszcze terminu uzupełniającego wyboru do parlamentu w okręgu bytomsko - tarnogorskim, w miejsce p. Królika, który mandat złożył. Dotąd wiadomo już o trzech kandydatach. Polacy mają p. Napieralskiego, socyaliści p. Sołtyska, a świeżo centrowcy postawili inspektora górniczego Muschalika z Bytomia, ponieważ dr Stephan odmówił.

We wtorek 10 b. m. odbył się zjazd delegatów centrowcowych w Wrocławiu. Jak donosi „Schlesische Volksztg.“, zajmowano się nową organizacyą śląskiej partyi centrowej i omawiano położenie polityczne na Górnym Śląsku, o czem referował ksiądz proboszcz Glowatzky ten sam, który niedawno w pruskiej izbie poselskiej przestrzegał rząd, żeby nawrócił z drogi antypolskiej, jeśli chce mieć „lojalnych i wiernych poddanych pruskich na Górnym Śląsku“. Na zapatrywania ks. Glowatzky'ego w sprawie górnoszląskiej nie zgadza się nawet poważna liczba górnośląskich księży. Co ksiądz Glowatzky powiedział na onegdajszym zjeździe, nie wiemy, gdyż „Schlesische Volksztg.“ nie pisze.

*Rosyanie w Warszawie.*

Według dokonanego przez rosyjskie biuro wyborcze obrachunku ludności prawosławnej, ogólna liczba rosyan, zamieszkałych w Warszawie, wynosi obecnie 30,680 osób, czyli 4.8% ludności.

*Żydzi w Radzie Państwa.*

„Telegraf“ oblicza, że w spisie, sporządzonym w kancelaryi gubernatora warszawskiego, a obejmującym nazwiska właścicieli ziemskich, którzy mają prawo być wybranymi do Rady Państwa, żydów znajduje się okoł 20%.

### Galicya.

*Konkurs.*

We Lwowie rostrzygnięty został konkurs z fundacyi Franciszka Kochmana, rozpisany dwiema nagrodami dla dwóch dzieł w języku polskim, uznanych za najlepsze, z wyjątkiem dzieł treści religijnej i teologicznej. Na konkurs nadesłano 6 dzieł różnej treści, sąd konkursowy stanowili profesorowie: dr. Ludwik Kubala, dr. Benedykt Dybowski, dr Wład. Łoziński, dr Antoni Małecki, dr Roman Pilat i dr Tadeusz Wojciechowski. Przewodniczył członek wydziału krajowego, Józef Wereszczyński. Sąd ten przyznał nagrody:

Pierwszą, w ilości 2,000 koron, Elizie Orzeszkowej „za jej powieści i całą działalność literacką“.

Drugą, w ilości 1,000 koron, d-rowi Wojciechowi Kętrzyńskiemu, za jego pracę p. t.: „O powołaniu Krzyżaków prze księcia Konrada“ i za całą 40-letnią działalność na polu naukowo-literackiem.

*

W Łodzi aresztowano dwóch mieszkańców Łasku, Widerkiewicza i Fidlera, którzy zbierali pieniądze na cele partyjne w pow. łódzkiem i łaskim; osadzono ich w więzieniu łódzkim.

W Łomży, w dniu 30 marca, wieczorem, w mieszkaniu prywatnem przy ul. Długiej, policya wykryła zebranie żydowskie „Bundu“. Wszystkich obecnych, w liczbie 44 osób, pod eskortą wojskową odstawiono do miejscowego więzienia, w mieszkaniach zaś aresztowanych władze dokonały następnie rewizyi.

W Łodzi obecnie dokonywane są częste rewizye liczne. Wczoraj w nocy, ulicą Piotrkowską przeciągały gęste patrole wojskowe, które po drodze aresztowały przechodniów i odprowadzały do cyrkułów. dla sprawdzania tożsamości osób.

W Częstochowie, w nocy na d. 2 b. m., jak donoszą „Wiad. Częst.“—aresztowano właściciela domu Procharskiego, malarza Józefa Lameckiego i Jana Zagórskiego z gub. mińskiej, który nieposiadał żadnych dokumentów legitymacyjnych.

Dnia 14 marca r. b., o godz. 11-ej w nocy, aresztowany został pisarz gminny Sanniki w pow. gostyńskim, Edmund Pomorski, skazany przez czasowego gubernatora na 2 miesiące aresztu za spisanie uchwały gminnej w dniu 20 grudnia 1905 r.

# Listy z nad Newy.

Wybory. — Narady delegatów Towarzystw Rolniczych.

*Petersburg, 27 marca 1906 r.*

Wśród pogodnych dni drugiej połowy marca, w okresie, kiedy to rok rocznie zmagają się ze sobą światowi atleci — zima i wiosna, w ostatnim wysiłku, w rozrzuconych punktach ludnej, północnej stolicy rozgrywała się inna walka, nie mniej jednak cicha i zacięta. Chociaż Newa jeszcze skuta lodem, i spokojnie sunie po niej wagonik elektrycznej kolejki, pomimo, że po morskich falach fińskiej zatoki biegnie z sankami konik czuchoński, to jednak z gorącego, przyśpieszonego oddechu wiosny i pokrywającego się szarym pyłem, a ociekającego w południową godzinę cienkiemi strugami całunu zimy, widać, który z walczących bierze górę i zostanie ostatecznym zwycięzcą. O rezultatach zaś tej innej, ludzkiej, podstępnej a zaciekłej walki nic z góry nie można było prorokować. Petersburg pierwszy raz wybierał.

Z pomiędzy kilkunastu partyi, miał naznaczyć swoich zastępców dla wybrania ostatecznych wyrazicieli swych myśli i żądań.

Wśród tłumów ulicznych przewijały się zwinne postacie chłopców-roznosicieli i nęciły przechodniów różnobarwnemi programami. Zadrukowane czarnemi znaczkami papierki, tak jednakowe na pozór, zawierały przeróżne leki na „odrę społeczną,“ a każdy kończył się zapewnieniem o jego wyłącznej skuteczności.

O godzinie 12 w południe sklepy i biura zamknęły się i do urn napływały powolnie, bez przejęcia się i werwy, tłumy wyborców. Obserwowałem jeden z punktów wyborczów na Newskim Prospekcie w ratuszu petersburskim... idą ludzie zamyśleni, niepewni, zatrzymują się, pytają i niosą jeden za drugim bez zapału swoją wyroczną tajemnicę. Spotykam znanego senatora, pytam: kto zwycięży? Trudno orzec, odpowiada, ja należę do październikowców, zdaje się, że jesteśmy liczni, lecz brak nam mówców i zdolnych agitatorów, a kadeci mają w swej partyi najlepsze siły krasomówczo-literackie i naukowe.

Po chwili mija mnie tuż przy schodach ratusza zakłopotany wyborca i, widząc przyjaciela, wychodzącego z ratusza po oddaniu kartki, zaczepia go natarczywie. Na Boga, poradź! za kim mam głosować: ci październikowcy, to anemiczni poczciwcy o chwiejnym charakterze, i dokąd ich w końcu popchną, tam oni pójdą; kadeci znów, co prawda obiecują w przyszłości wiele sprawiedliwych rzeczy, ale, zanim to nastąpi, żądają tymczasem, dla świętego spokoju, amputacyi jednych dla zamknięcia ust drugim. Co lepsze? Przyjaciel wzruszył bezradnie ramionami. Rób, jak chcesz!

I tak aż do północy snuli się prawyborcy po schodach ratuszowych, a tłumy przechodniów rzucały ciekawe pytania o wynikach wyborów, nie mogąc się doczekać wiadomości, jeżeli nie prawdziwej, to prawdopodobnej. Dopiero kiedy ruch nocny ustawał, między 1-szą a 2-gą po północy, pojawili się chłopcy z drukowanemi, prawie dokładnemi listami powybieranych wyborców. Nieliczni, zapóźnieni przechodnie i czuwający politycy już w nocy wiedzieli o walnem zwycięstwie kadetów.

Nazajutrz miasto przecierało oczy i samo sobie nie wierzyło. Wyższy Petersburg zadrżał z oburzenia i zgrozy. Damy i mundury rozniosły i rozwiozły złowróżbną wieść w mgnieniu oka. Pewna dama, przyjmując nazajutrz gości, witała przybywających okrzykiem: wyobraźcie sobie, zwyciężyli rewolucyoniści! Napróżno obecny półkadet tłómaczył, że niekoniecznie zwycięstwo kadetów jest zwycięstwem rewolucyi; — towarzystwo zostało niepocieszone.

Czy jednak rzeczywiście zwyciężyli kadeci, jako wyraziciele swoich programów? Wielu jest zdania, że zwyciężyli dlatego, iż byli opozycyą przeciw ostatnim zakusom ministeryum Witte—Durnowo.

Tak się skończył pierwszy akt pierwszego parlamentarnego dramatu w stolicy Rosyi.

W tymże samym czasie, kiedy Petersburgiem wstrząsały przedwyborcze dreszcze, miejscowe „Północne Towarzystwo Rolnicze“ odbywało poważne programowe narady nad sprawą agrarną. Dążąc do połączonej działalności Towarzystw rolniczych, wspomniane Towarzystwo wezwało do zjednoczenia działalności wszystkie Towarzystwa rolnicze w Państwie i rozesłało w tym celu 5,000 zaproszeń do towarzystw, ziemstw i pojedyńczych osobistości wraz z wyczerpującym programem narad w kwestyi agrarnej. Obrady te miały za zadanie przygotowanie fachowe sprawy agrarnej przed decydowaniem jej w Dumie. Myśl była trafna i zasługa pozostanie zasługą, pomimo, iż zjazd nie odpowiedział oczekiwaniom zarządu Północnego Tow. Roln. Wybory na całej przestrzeni państwa, niedostateczne poprzednie spopularyzowanie celu zebrania w prasie ogólnej i specyalnie rolniczej, wpłynęły głównie na to, iż, zamiast licznego zjazdu, znalazło się nas zaledwo 80. Towarzystwo Rolnicze Mińskie i Humańsko-Lipowieckie przysłały swoich delegatów; przybyli przedstawiciele guberni: saratowskiej, włodzimierskiej, riazańskiej, czernihowskiej, połtawskiej, smoleńskiej, kowieńskiej, wileńskiej, petersburskiej i t. d.; byli obecni b. minister Jermołow, wyżsi urzędnicy ministeryum finansów i rolnictwa, agronomowie gubernialni i t. p. Obrady trwały 5 dni. Otwarte zostały przez prezesa Północnego Tow. Rolniczego p. S. Olchina, a odbywały się pod prezydyum p. Muromcewa i S. Kałantara. Referentem „o małorolności“ był zamiast b. ministra Kutlera, jego współdziałacz, p. A. Kaufman; referentem „o komasacyi“ p. A. Kofod; „o drobnym kredycie“ p. Borodajewskij; „o podniesieniu kultury p. Biriukowicz i p. Kałantar: „o rencie rolnej“ p. Muromcew: „o kolonizacyi“ p. Czaruszyn. Oprócz tego rozstrząsane były tematy „o nienaruszalności zasady własności prywatnej,“ „o obszczynie“ i „o ogólnych warunkach państwowo-rolnych.“

Każda z tych kwestyi była przedyskutowana i ostateczne rezolucye przegłosowywane.

Rezolucye te w niedługim czasie będą uporządkowane i rozesłane uczestnikom narad.

Narady odbywały się w sali szlacheckiej, gdzie będzie odbywać posiedzenia przyszła Rada Państwa i w szkole reformatów.

**H. W.**

# Echa z Rosyi.

—o—

### Wszechrosyjski zjazd delegatów socyalno-demokratycznej partyi.

W kwietniu bieżącego roku ma się odbyć, w celu połączenia, zjazd delegatów, obu frakcyi rosyjskiej partyi socyalno-demokratycznej. Głównym celem zjazdu, będzie dążenie do zlania się odłamów i ostateczne przetworzenie partyi w organizm jednolity. Oprócz tego, zjazd ma rozstrzygnąć szereg zagadnień natury taktycznej, niecierpiących zwłoki, a powstałych wskutek zmian politycznych, w części dzięki zwycięstwu kadetów na wyborach. W niektórych miejscowościach rzeczywiście nastąpiło połączenie się, chociaż przeważnie formalne; ale brak ogólnych dla całej partyi zasad w takich np. kwestyach aktualnych, jak stosunek do Dumy państwowej, wywołuje dezorganizacyę szeregów partyi i zmniejsza jej siły. Oprócz wyżej wymienionych zadań zjazdu, ma on olbrzymi obowiązek przejrzenia najważniejszych programowych spraw faktycznych, w tej liczbie żądania specyalnego zgromadzenia prawodawczego dla Polski i łączności z rozmaitymi narodowymi partyami socyalno-demokratycznymi: polską, łotewską, Bundem. Z prawa wybierania delegatów na zjazd korzystają wszystkie organizacye, które posiadały prawo głosu na dwóch ostatnich konferencyach obu frakcyi; takich organizacyi jest 56, wysyłają one przedstawicieli w stosunku jednego na 300 ludzi.

### W sferach biurokratycznych.

Sprzeczne pogłoski, napływające do dzienników, z jednej strony zapowiadające nowy kierunek, dymisyę Durnowa i Akimowa, a z drugiej, nadanie Durnowowi tytułu hrabiowskiego, uparte dążenie biurokracyi do zmniejszenia prerogatyw „Dumy“, a w razie potrzeby, do zerwania jej nawet, dają się wytłómaczyć tym chaosem w poglądach, który panuje w biurokratycznych sferach. Sfery te, zajęte walką o wpływy, pochłonięte przez intrygi polityczne, oderwały się ostatecznie od życia i same pozbawiły się możności zrozumienia historycznego toku wydarzeń w państwie. Biurokracya wcale jeszcze nie straciła wiary w swoją siłę, nie przypuszcza, aby „Duma“ pozbawić ją mogła władzy, z której dotychczas korzystała. Na ustanowioną kontrolę i udział w prawodawstwie, biurokracya patrzy jak na ulgę w pracy ponad siły, która dziś spoczywa na jej barkach. Cieszyć się będzie, gdy z niej zdejmą troskę i odpowiedzialność, ale tam, gdzie idzie o pozbawienie jej prerogatyw, ograniczenie władzy, wyzyskanie uprzywilejowanego stanowiska. — w tych wypadkach biurokracya wcale nie myśii o rezygnacyi. W jej ręku pozostaje najsilniejszy regulator, z którego korzystać będzie za każdym razem, gdy wypadnie bronić swoich interesów. Do tego celu służyć będą ucnwały, wydawane przez władze wyższe. Jeżeli zaś Duma ujawni dążenia odśrodkowe, to nie trudno będzie wywołać konflikt i rozwiązać ją do jesieni, a do tego czasu można będzie porobić nieuniknione poprawki w ustroju państwowym.

# Z życia Finlandyi.

### „Czarny gabinet“.

Za czasów Bobrikowa na poczcie w Helsyngforsie, utworzony został t. zw. „Czarny gabinet“, gdzie otwierano i konfiskowano korespondencye prywatne, opaski i t. d. W końcu lata ubiegłego, sędzia śledczy Albrecht dowiedział się, że na strychu domu Nr. 6 przy ul. Mikołajowskiej znajduje się cały skład skonfiskowanej w ten sposób korespondencyi i polecił ją natychmiast rozesłać według adresów. Naczelnik zaś poczty w Helsyngforsie Iwar Hammala, były wicegubernator Votil i jeszcze prócz tego parę osób i urzędników pocztowych, biorących udział w pracach „czarnego gabinetu“, pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej. Sprawa ta, rozpoczęła się d. 28 marca.

# Z prasy polskiej.

W najnowszym numerze „Tygodnika Illustrowanego“ znajdujemy zapowiedziane w odezwie amerykańskich polaków plany i fotografie, dotyczące pomnika Kościuszki w Waszyngtonie, na postawienie którego rozpisano właśnie konkurs. Wizerunki pomników Lafayetta i Rochambeau, do których, jako pendent, stanie pomnik naszego narodowego bohatera, świadczą, że polacy w Ameryce stworzą monumentalne dzieło, godne i pamięci Kościuszki i polaków w Ameryce.

W tymże numerze znajdujemy wysoce aktualny wywiad p. Stefana Gorskiego z okazyi zapowiedzi strajków rolnych. Niemniej aktualną jest sylwetka dwóch najwybitniejszych członków stronnictwa „kadetów“, mianowicie ks. Piotra Dołgorukiego i ks. D. Szachowskiego — skreślona świetnem piórem mecenasa A. Lednickiego z Moskwy.

W zupełnie inny świat wprowadza nas artykuł „Wśród nędzy Warszawy.“ Jest to barwnie skreślona impresya z odwiedzin w przytułku noclegowym Warszawy, ozdobiona wyborną illustracyą fotograficzną.

Czego może dokazać w dzisiejszych czasach fotografia na usługach illustracyi —- mamy sposobność przekonać się na widokach, które podaje „Tygodnik“ z katastrofy w Białej. Aparat fotograficzny na usługach naszej pierwszej ilustracyi pochwycił najdrobniejsze szczegóły strasznego wypadku, tak, że nawet ciało ofiary wypadku widzimy nie wydobyte jeszcze z pod części lokomotywy.

Pogadanka o „naszych prelegentach“ (z seryą fotografii) kończy ten wysoce interesujący numer.

### Wiec konstytucyjno.-demokratyczny w Kijowie.

Z powodu wiecu konstytucyjno-demokratycznego (polskiego) w Kijowie p. F. R. G. wypowiada między innemi w „Słowie Polskiem“ następujące uwagi:

„Kwestya agrarna ma znaczenie pierwszorzędne, niewątpliwie, ale ona nie rozwiązuje się za pomocą cytat ze Słowackiego, a nawet Mickiewicza, nie załatwia się nowym nadziałem ziemi. Troszczymy się o to co o nas powie przyszłość, ale i o tem pamiętajmy, co, niestety, daleka przeszłość mówi. Oczywiście, dla rozwiązania kwestyi agrarnej trzeba szukać innej drogi, innych środków, innych argumentów. Z dziedziny ogólników sentymentalno-romantycznych trzeba przejść do form konkretnych i pamiętać, że ziemi zabraknie rychło do podziału, gdy ona przechodzić będzie w ręce nie umiejętne, mało pracowite, a często marnotrawne.

Powiadają nam, że musimy obok siebie mieć przyjaciół, bardzo pięknie, ale wiemy, niestety, z doświadczenia niezbyt dawnego, że kupiona przyjaźń nie wiele była warta, a złudzenie nasze, zupełnie jak teraz, oparte na gruncie ludzkości, sprawiedliwości, godności i t. d. opłaciliśmy drogo. Samo postawienie potrzeby rozwiązania kwestyi agrarnej na gruncie półdarowizny, pół-obowiązku, w oświetleniu źle zastosowanego idealizmu jest groźnym precedensem na przyszłość; samo wprowadzenie mrzonek socyologicznych do dyskusyi popularnych, rozbudza tylko fałszywe apetyty, szerzy pojęcie prawa i sprawiedliwości państwowej i pracę społeczną, zamiast na drogę realną sprowadza w dziedzinę nieokreślonych sentymentów polityczno-społecznych. W dzisiejszem stadyum naszego życia wszystko, co nie skupia nas, ale dzieli. co nas osłabia, uboży, sentymentalnie roztkliwia jest bezwarunkowo szkodliwem. Wielkie projekty można zostawić z dziś na jutro, ale wielkie reformy społeczne powinny się obmyślać w cichości, opracowywać rozważnie, a nie w formie błyskotliwych odczytów rzucać, jak niedojrzałe owoce dla spragnionych sensacyi umysłów“.

### Nędza.

Przegląd lwowski pisze:

Dla braku zarobku pozbywamy się najlepszych sił przez emigracye w obce strony. W ostatniem dziesięcioleciu utracił kraj 300,000 ludzi przez wychodztwo. Nędza, śmierć porywa ogromne rzesze narodu dla braku odpowiedniego pożywienia. Sól staje się już dla ludu artykułem zbytku, konsumcya maleje, a to w miarę przybywania ludności. W r. 1890 składała Galicya w podatkach konsumcyjnych przy 6-milionowej ludności 16,94 proc., a w r. 1903 pomimo wzrostu o milion ludności, udział nasz w podatkach komsumcyjnych spadł do 10 proc. Zatem postępuje ogólne marnienie fizyczne. Dowód na to bije w oczy: Oto w tym samym czasie, gdy liczba popisowych wzrasta w Czechach że 125,000 na 128.000, a w Galicyi że 152,000 na 162,000, to w tej liczbie w Czechach wzrosła ilość zdatnych z 23,000 ua 28,000, a w Galicyi z 32,000 spadła na 26,000 wzrosła przeto zdatność fizyczna w Czechach o 5,000, a Galicyi spadła o 6,000 ludzi.

### Opłaty kościelne.

W sprawie opłat kościelnych „Ziemia lubelska“ zamieszcza poniższe uwagi:

Lud nasz za mało jest jeszcze umysłowo rozwinięty, by mógł zrozumieć istotę i treść nowo wygłoszonej sekty; on więcej z zewnętrznego stosunku, jaki go łączy z przedstawicielem tej lub owej zasady, sądzi o jej wartości. Nie dotykając moralnego stosunku duchowieństwa do ludu, chciałem tylko zwrócić uwagę na stosunek materyalny, ponieważ zdaję mi się, że to jest jedna z głównych przyczyn, która wywołała niezadowolenie wśród szerszych mas i zniechęciła do księży prawowitych. Ci ostatni, jak wiadomo, otrzymują od rządu tak minimalne wynagrodzenie, że nie są w możności zaspokojenia koniecznych potrzeb człowieka cywilizowanego, są zatem poniekąd zmuszeni deficyt w swym budżecie dochodami pobocznymi dopełnić. Ponieważ są również ułomnymi ludźmi, nieraz więc zbyt korzystają ze swego położenia, pobierając za obrzędy kościelne nadmierne opłaty, co naturalnie wywołać musiało niezadowolenie. Maryawici w przeciwstawieniu opłat za obrzędy kościelne nie pobierając. urządzili się w inny sposób, mniej dotkliwie dający się uczuć niezamożnym. Należałoby i w Kościele katolickim stosunek ten zreformować, wychodząc z zasady, że czy chrzest, czy pogrzeb, powinny być bezpłatne, a tem samem dostępne dla każdego.

Wprowadzić tę myśl w czyn przy własnym autonomicznym rządzie byłoby nietrudno; dzisiaj jednak usuwają się pewne przeszkody, które, przy odpowiednich chęciach, dałyby się może usunąć. Każda parafia, nakładając na siebie pewien równomiernie rozłożony podatek na rzecz miejscowego kapłana, zabezpieczyłaby go materyalnie i uwolniła od upokarzającego frymarczenia tem, co święte dla nas być powinno.

# Bezrobocie powszechne.

—o—

Żyjemy od dwóch lat w atmosferze podniecenia, która jednostkom wrażliwszym i niezrównoważonym. a zwłaszcza młodzieży, nie pozwala zoryentować się w sytuacyi.

Żyjemy przeważnie sercem, a wszelaką trzeźwość i krytycyzm wyrzuciliśmy do składu niepotrzebnych rupieci.

Żyjemy ogólnikami, opartymi na podścielisku przeraźliwie olbrzymich frazesów i doszliśmy do tego, że logikę życia uważamy za rzecz godną pogardy, bo ponad nią stoją jakoby teoretyczne wszechprawdy, przeogromne słońca, których świt rozbłyska w mózgach sfanatyzowanych zwolenników absolutu.

Do liczby kanonów zapalonych i często bardzo szczerych zwolenników teoretycznego katechizmu szczęścia należy „bezrobocie powszechne“, jako „broń potężna w walce o wolność. Ani straszne doświadczenie ubiegłego roku, ani ta groza, która zawisła nad tysiącami robotników zamkniętych fabryk łódzkich, ani list Daszyńskiego i głosy najsłynniejszych teoretyków socyalizmu — nie pomogły. Panowie z P. P. S., a za nimi setki głów niedoważonych i łatwo zapalnych, nie przestają fantazyować na temat powyższy, i bardzo być może, że znowu jesteśmy w przededniu bezrobocia i idących w ślad za nim — moralnego rozprzężenia i materyalnej nędzy.

Z powodu tej klęski, która znowu, jak straszliwa zmora, wisi nad nami, p. Stanisław Piotrowski wypowiada w krótkiej, lecz doskonale napisanej broszurze, bardzo wiele słusznych i prawdziwych uwag.

Podział bezrobocia na ekonomiczne i polityczne — zdaniem autora — może istnieć tylko w teoryi, bo w samej rzeczy każde bezrobocie powszechne, z celem najbardziej nawet politycznym, jest zawsze, jak powiedział E. de Girardin,

„zawieszeniem zwierzęcego życia narodu“, a więc eksperymentem w najwyższym stopniu niebezpiecznym i szkodliwym.

Bezrobocia polityczne obliczone na daleką metę muszą sprowadzić klęskę ogólną, w której nie tylko kapitalista, lecz i robotnik popada w nędzę dla celu, który prawdopodobnie drogą ewolucyi i bez tej nędzy dałby się osiągnąć.

Mylą się bardzo ci, którzy, jak Lagardelle i Friedberg przypuszczają, że bezrobocia zastąpią rewolucye zbrojne. Nikt, nigdy i nigdzie nie opanował rządu, składając ręce, przestając działać, zawieszając pracę.

Najważniejszym czynnikiem powodzenia w dotychczasowych bezrobociach politycznych był czynnik psychologiczny — *strach* sfer rządzących i sfer posiadających. W miarę jednak powtarzania się, bezrobocia przestaną być strasznemi: klasy posiadające wyrobią swoją taktykę oporu i przygotują się do tej walki.

Bezrobocie powszechne jest tem dotkliwsze, im podział pracy w społeczeństwie jest mocniej rozwinięty, im dalej stoi wytwórca od spożywcy. W wielkich miastach jest ono bardzo dotkliwe, w małych miastach ledwo czuć się daje, na wsiach, gdzie wytwórca ze spożywcą jest prawie tą samą osobą — bezrobocie powszechne jest absurdem.

*Nigdzie jednak nie wytrzyma ono nawet miesiąca.*

Wobec tego mniemania, że przez bezrobocie, jako środek walki politycznej, można opanować rząd i środki produkcyi, jest tylko fantastycznym projektem socyalizujących liberałów, i tego samego zdania są związki robotnicze niemieckie.

Naturalnie, że u nas inaczej, u nas kierownicy ruchu nie liczą się zupełnie z głosem robotników: dla nich „prawda pisana“, prawda, wylęgła nie z życia, lecz z gabinetowych dociekań staje się hasłem przewodniem, w imię którego tysiące istnień ludzkich rzuca się w przepaść nędzy, a w społeczeństwie stwarza się zamęt, który realnej rekompensaty nie ma i mieć nie może.

Walka powyższa ma wprawdzie chwile szczytne, wzbudzające podziw i szacunek niezaprzeczony, lecz obok bohaterstw poszczególnych stwarza zezwierzęcenie i klęskę powszechną, której najwznioślejsze frazesy wynagrodzić nie są w stanie.

**E. P.**

# Wybory na Rusi.

*W powiecie nowograd-wołyńskim (zwiahelskim) z kuryi większej własności wybranymi zostali w dniu 27-ym marca.*

| | |
|---|---|
| Langholtz (pastor) . . . . . | 68 gł. |
| E. Iznoskow . . . . . . . | 64 „ |
| Hrabia St. Czapski . . . . . | 57 „ |
| A. Łoziński. . . . . . . . | 55 „ |
| M. Pruszyński. . . . . . . | 54 „ |
| Pasiecznik (włościanin) . . . | 48 „ |
| Burzyński K. . . . . . . | 48 „ |
| Baranawicz (duchowny prawosł. | 47 „ |
| A. Domaradzki . . . . . . | 47 „ |
| Gripari . . . . . . . . . | 43 „ |
| Malinowski (duchowny pawosł. | 43 „ |

Wybierających było 85.

**W. I.**

*W sprawie tychże wyborów piszą nam*

**z nad Słuczy.**

*Powiat zwiahelski (nowograd-wołyński).*

W dniu 27-ym marca odbyły się u nas wybory powiatowe z kuryi większej własności wraz z przedstawicielami kuryi mniejszej własności (250 dziesięcin składanych). Do urny wyborczej stanęło z własności większej właściciele dzierżawców i zarządzających: polaków 27, rosyan 4-ch; z mniejszej własności: włościan prawosławnych 23, duchownych prawosławnych 13 i włościan katolików 3-ch, drobny szlachcic katolik 1 i niemców 14. Ponieważ polacy i niemcy doszli do porozumienia i rozporządzali 45 głosami, to jest więcej, nad połowę obecnych, więc mieli bezwzględną większość. Nie zważając na zaciekłą agitacyę wśród włościan i duchownych prawosławnych jednego z obecnych rosyan pana S., by nie wybierać ani jednego polaka (!), agitacyi, pozbawionej i taktu i wszelkiej rozumnej podstawy, bo dążącej do rozbicia wyborów wogóle, wybory przeszły doskonale.

Takt, rozum polityczny, ogólna solidarność obecnych na wyborach polaków, którzy niezłomnie dążyli do swoich celów i nie wyzyskali wcale swej przewagi, pozwoliły nadać wyborom charakter rzeczowy, poważny, ściśle zastosowany do uchwał zjazdu właścicieli ziemskich dzierżawców i administratorów w Żytomierzu dnia 8-go lutego roku bieżącego i posiedzenia biura tegoż zjazdu w Równem, dnia 28-go lutego roku bieżącego, i sprawiły to, że z ogólnej ilości 11 przedstawicieli, wysyłanych do Żytomierza, polacy przepuścili: 2 rosyan, właścicieli z większej własności, 1 włościanina, 2 duchownych prawosławnych i jednego dzikiego niemca, zachowując dla siebie mandatów 5. Żywioły warcholskie w bezsilnej złości, z konfuzyą opuściły plac boju z tem większym wstydem, że, prócz porażki wogóle, musiały wysłuchać od obałamuconych gorzkie wymówki za wichrzenie, i przyznać polakom i organizacyę, i takt polityczny, którego same nie okazały.

Tak więc, powiedziawszy swoim tyle miłego, wiele im się należało, zaznaczyć muszę na tem miejscu, że tyle dodatni rezultat zawdzięczyć należy w pierwszym rzędzie niezmordowanej pracy garstki ludzi na polu uświadamiania panów współpowietników, i ponieważ wiadomo nam, co zdziałali panowie D., B., P. i Ł. na tej niwie, przeto podnieść należy, że dzielnie spełnili swój obowiązek wobec społeczeństwa, a jest to w naszych warunkach wiele! Przejdźmy taraz do mniej miłych rzeczy—bo i takie się znajdą, a jakże! W drugiej linii zawdzięczamy rezultat powyższy absolutnej obojętności właścicieli ziemskich rosyan, bo kiedy powinno ich było być najmniej 30-tu, stawiło się do urny 4-ch! A że w dodatku na wybory z mniejszej własności nie stawiło się najmniej 50 procent włościan, to groza przejmuje nas, coby się stało, gdyby ci ludzie zużytkowali swoje prawa? Ani jeden z nas nie przeszedłby!

Czy nas rzeczywiście więcej nad 30-u być nie mogło? Nic podobnego! Jedni chorują, drudzy za granicą, inni zaniedbali zameldować swe prawa wyborcze, drobna własność polska prawie nie stawiła się do wyborów, czyli że także najmniej 30—35 głosów przepadło! Jeżeli ci ostatni, jako ciemni, nieuświadomieni, mniej są winni, to co powiedzieć o panach przedstawicielach większej własności? Oburzenia swego wcale obecni na wyborach nie ukrywali, wprost żądano: by dla napiętnowania abstynentów listę ich wydrukować dla wiadomości ogółu. Wstrzymajmy się od tego: tyle lat męki, tyle lat snu przymusowego, stępiło nieco wrażliwość społeczną i rozluźniło węzły! Dziś, gdy jeszcze nie zapóźno, gdy praktykę wyborów znamy, gdy żydzi na wyborach odkryli nam swe karty, nie potępiajmy swych opieszałych braci, lecz ponownie bierzmy się do pracy twórczej, do budzenia ducha, sumienia i myśli... *Sursum corda!*

**T. W.**

*Stary Konstantynów, 28 marca.*

Dnia 27 marca odbyły się tu wybory zjednoczonych kuryi większej i mniejszej własności ziemskiej. Obrani zostali: P. Żurawskij, marszałek powiatowy (k.-d.), który otrzymał 96 gł. na 104 głosujących, hrabia Władysław Grocholski (81 gł.), p. Skibniewski (76 gł.), p. Żukowski (72 gł.) i p. Luc. Knoll (67 gł.). Godną znaczenia jest dyscyplina wyborców oraz obywatelskie zachowanie się p. Jana Nowakowskiego, który odrzucił ofiarowaną mu w ostatniej chwili kandydaturę, by nie stwarzać precedensu do innych ryzykowniejszych zmian w liście wyborczej.

Pochwalić też wypada umiarkowanie wyborców konserwatywnego odcienia, którzy wobec rezygnacyi p. Nowakowskiego woleli raczej głosować za radykalnym nieco wyborcą, niźli narazić w czemkolwiek ogólny wynik głosowania. Zresztą niefortunny przykład Winnicy dawał nam dużo do myślenia.

Z kuryi miejskiej, pow. St. Konstantynowskiego, wyłoniło się (23 marca) 2 wyborców: p. Goldsztein, k.-d., mojżeszowego wyznania oraz p. Stawińskij, k.-d., rosyanin, zawdzięczający swój wybór bodaj wyłącznie izraelitom, gdyż miejscowi rosyanie popierali 2 urzędowych kandydatów. Polacy w kuryi miejskiej kierowali się zasadą: „ne trat' darma syty — puskajsia na dno“. Ze względów wychowawczych czynniejsze wystąpienie byłoby pożądanem. Nie wyzyskaliśmy równie wszystkich sił kuryi mniejszej własności, chociaż duchowieństwo prawosławne żelazną solidarnością i energią dawało przykład, zdolny pobudzić do szlachetnej emulacyi. W kuryi większej własności rosyjscy wyborcy okazali wiele zaufania swym polskim sąsiadom, wkładając na nich obowiązek przeprowadzenia p. Żurawskiego (rosyanina). Kto nas zna cokolwiek — nie może wątpić, iż nie spuszczając się na rosyjskich absenteistów, oddaliśmy p. marszałkowi wszystkie polskie głosy i przeprowadzilibyśmy go nawet wbrew opozycyi wszystkich głosujących rosyan. Zresztą opozycyonistów takich było tylko siedmiu.

**Przeciętny.**

*Biała Cerkiew, 31 marca.*

Wczoraj odbyła się próba wyborów w tutejszej kuryi miejskiej. Obranymi zostali: p. Włodzimierz Malewski, adwokat przysięgły (polak) i p. Ługowoj, urzędnik akcyzy (rosyanin). Udział w posiedzeniu brali wyłącznie chrześcijanie, posiadający 700 głosów, gdy przeciwnie, starozakonni liczą dwa tysiące kilkuset prawyborców. Wczorajsze zgromadzenie delegowało czterech członków w celu porozumienia się ze starozakonnymi i niedopuszczenia szkodliwego antagonizmu przy ostatecznym rezultacie agitacyi wyborczej. Komisya ta ma zdać sprawę ze swoich pertraktacyi w dniu 9 kwietnia, a 11-go nastąpią decydujące wybory, w gronie plenarnej sesyi, wszystkich prawyborców.

Powyższe szczegóły korespondent podaje, *volens nolens*, z dobrodziejstwem inwentarza, gdyż sala posiedzeń, wbrew przyjętym w cywilizowanym świecie zwyczajom, dla pospolitej publiczności jest niedostępną.

**Omega.**

# Wybory na Litwie.

W trzech guberniach białorusko-litewskich: w kowieńskiej, grodzieńskiej i witebskiej, przy wyborach do Dumy ziemiaństwo polskie poniosło ciężką klęskę.

Gub. kowieńska miała wysłać do Dumy 6.posłów, z których 1 włościanina obowiązkowo.

Stosunek do siebie trzech kuryi przedstawiał się następująco:

Wyborców od większej i mniejszej własności ziemskiej (przeważnie polacy) 35-ciu. Wyborców - przedstawicieli ludności miejskiej (żydzi) 16-tu. Wyborców z gmin (włościanie litwini) 39-ciu. Ogółem 90-iu.

Poseł powinien był otrzymać absolutną większość głosów, t. j. nie mniej 45-ciu. Absolutną większość mogły dać kandydatowi dwie kurye, działające zgodnie,

Mogli pójść do urny wyborczej ręka w rękę, albo włościanie z ziemianami, albo żydzi z ziemianami, albo włościanie z żydami.

*Przyszła do skutku ta ostatnia kombinacya.*

Nie wybrano *ani jednego* polaka.

Takie same kombinacye zachodziły i w pozostałych guberniach.

Gubernia witebska wybrała 2 polaków; gubernia grodzieńska *żadnego.*

I tu i tam działał sojusz żydowsko-włościański.

Ogółem w trzech powyższych guberniach na 16 mandatów, nie licząc księży Sągajły i Jarułajtisa, zdobyliśmy tylko *dwa* mandaty. Żydzi zdobyli mandatów *trzy.*

Dlaczego?

Odpowiedzią poniekąd służy list pana Stefana Okulicza, zamieszczony w Nr. 71 „Kuryera Litewskiego“, z którego wyjątki dajemy poniżej.

P. Okulicz pisze:

Niedotrwaliśmy i—jak się okazało, egzaminu politycznego uświadomienia—my szlachta-ziemianie zdać nie mogliśmy: czy z powodu naszego niedbalstwa i niedołęstwa, czy może lepszej organizacyi—jako siły młodej i nowej—ludu naszego, który, słuszność przyznać mu każe, pierwszy odezwał się do nas na wyborach w Kownie, z propozycyą zjednoczenia się.

Smutno, że dotąd, po kilkudziesięciu latach ucisku, tej wspólności zasad, pracy społecznej i obrony przeciw wspólnym wrogom naszej narodowej idei—nauczyć się nie mogliśmy; smutno, żeśmy dali sobie świadectwo zupełnej niedojrzałości i słuszna poniekąd spotkała nas kara.

Wyborcy, w obawie chyba o swoje mandaty, jedną chwilę w dziejach obecnych—zjednoczenia stanów—przeoczyli—chwilę, która nieprędko już się powtórzy, jeżeli jeszcze powtórzy się kiedy.

To też nie spełniliśmy obowiązków swoich wobec ludu, który na propozycyę swoją odpowiedzi od nas czekał daremnie. Odwróciliśmy się od niego, rzucając go, przeto, w objęcia obcego duchem i krwią żywiołu...

Z drugiej zaś strony, oddaliśmy ten lud jeszcze bardziej pod wpływ tych, co silę tę znali najlepiej, bo oddawna kierowali tą falą, przy obecnej zaś sposobności zwrócili takową dla poparcia swoich celów i zamiarów.

Nie chcemy cofać naszej charakterystyki tej klęski, która się stała faktem spełnionym.

„Kuryer Litewski“, referując sprawę powyższych wyborów ze swojej strony, dodaje.

Organizacyjnym zdolnościom przedwyborczym kuryi ziemiańskiej, a specyalnie grupie w niej ziemian-polaków, wydały wybory kowieńskie, grodzieńskie, a w pewnej mierze i witebskie, najsmutniejsze świadectwo.

Nie przydały się na nic ani nasza „kultura“ ani nasze „tradycye parlamentarne“, ani puste nawoływania, ani zapał słomiany. Pobici zostaliśmy na głowę przez zręczną agitacyę, przez najelementarniejszą arytmetykę wyborczą, przez własną wreszcie nieudolność...

Wstyd.

## KALENDARZ.

| | | |
|---|---|---|
| 6 (19) | Czwartek | — Tymona. |
| 7 (20) | Piatek | — Serwiliana. |
| 8 (21) | Sobota | — Anzelma. |
| 9 (22) | Niedz. | — Sotera. |
| 10 (23) | Poniedz. | — Wojciecha. |
| 4 (17) | Wtorek | — Eustazego. |
| 5 (18) | Środa | — Wincentego Fer. |

Wschód słońca o godz. 5 m. —.
Zachód słońca o g. 7 m. 19.
Długość dnia godz. 14 m. 35.
Przybyło dnia godzin 5 m. 47.

Wschód księżyca o g. 8 m. 42 w.
Zachód księżyca o g. 0 m. — r.
Pierwsza kwadra d. 2 o g. 5 m. 37 r.

**Teatr miejski:** „Carmen“.
**Teatr Sołowcowa:** „Eros i Psyche“ Żuławskiego.
**Teatr Bergonier:** „Piękna Helena., i nowe Cygańskie piosenki.
**Cyrk** *Hippo Palace:* Przedstawienia. — Szampionat walk.
**Elektro-Biograf Sztremera:** od 12 w południe do 12-ej w nocy obrazy ruchome.

## Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 5 kwietnia 1906 r.

| | g. 7 zrana | g. 1 po poł. | g. 9 wiecz |
|---|---|---|---|
| Temp. pow. wedł Cel. | 10,9 | 21,5 | 13,8 |
| Barometr przy 0 w m m | 748,9 | 748,2 | 746,6 |
| Stop. wilgotności w proc. | 60 | 21 | 40 |
| Kier. i sz. (w m. na m. s.) | W4 | P5 | PW4 |
| Chmurn. wedł. 10 st. sys. | 0 | 0 | 4 |
| Ilość opadów w m/m | — | — | — |

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

| | od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz. |
|---|---|
| Najw. temp. powietrza w ciągu doby . | 21,7 |
| Najniższa . . . . . . . . | 9,2 |
| „ na powierzchni ziemi . . | 3,4 |
| Prz. temp. powietrza w ciągu doby . . | 15,2 |
| Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby . | 8,4 |

W **sprawie nauki języka polskiego** odbieramy od jednej z naszych czytelniczek pismo następujące:

Niedawno „Dziennik Kijowski“ przypominał społeczeństwu naszemu obowiązek uczenia się po polsku. Zdawałoby się, że zbytecznem jest przypominać o tem dobremu polakowi, lub polce. Tymczasem nietylko przypominać trzeba, ale nie raz, i nie dwa, lecz ciągle nawoływać do tego należy i to głośno, jak najgłośniej, bo dużo głuchych się znajdzie. Także śmy się już przyzwyczaili do różnych dziwolągów językowych, nieznajomość języka tak jest ogólną, że mało kogo rażą błędy w mowie.

Kto temu winien? warunki, w jakich żyjemy. To prawda, ale prawdą jest również, żeśmy dużo winni sami, a przedewszystkiem winne są matki.

Do matek przedewszystkiem zwrócić się należy; gdyby każdej matce leżało na sercu, aby syn jej umiał poprawnie pisać w ojczystym języku, nie otrzymywałaby Szanowna Redakcya listów, tak przepełnionych błędami. Nasze panie zwykle wcale nie zajmują się dziećmi, zdając je na bony, nauczycielki i szkołę.

Oddawszy chłopca do gimnazyum już tylko dbają o to, aby przyjeżdżał na święta i wakacye z dobrą cenzurą, czas, spędzony w domu, schodzi chłopcu na przyjemnościach zwykle i zabawie, gdy tymczasem parę godzin dziennie, poświęconych nauce języka polskiego i historya nie obciążyłyby go zbytecznie a korzyść byłaby wielka. Każda matka mogłaby tem się zająć, mam na myśli matki inteligentne i zamożne. W „Gazecie Polskiej“ czytałam opowiadanie księdza Gralewskiego o biednej chłopce wielkopolskiej, która na spowiedzi oskarżała się, jak z ciężkiego grzechu, że przez dwa dni, z powodu zajęć, nie mogła uczyć dzieci swoich po polsku. Jak przy tej chłopce wyglądają nasze panie patryotki? Zanim polską szkołę dostaniemy, naśladujmy tą chłopkę. Ale my czujemy się powołane do wielkich tylko rzeczy, w małym zakresie pracować nie chcemy.

Czy mam racyę, Szanowna Redakcya sama osądzi.

**A. O.**

# KRONIKA.

— **W kwestyi wyborów do Rady państwowej.** Wczoraj wyjechali do Petersburga dla wzięcia udziału w wyborach na członków do Rady państwowej wyborcy od uniwersytetu kijowskiego: rektor N. M. Cytowicz, dziekan fizyczno-matematycznego wydziału profesor P. J. Armaszewskij i profesor A. M. Gułajew.

— **Najwyżej odrzucone podanie.** Minister spraw wewnętrznych zawiadomił generał-gubernatora kijowskiego, że podanie o zwiększenie ilości posłów do Dumy Państwowej od m. Kijowa zostało Najwyżej odrzuconem.

— **Z uniwersytetu.** Otrzymane przed paru dniami sensacyjne wiadomości w sprawie reformy uniwersyteckiej, zawiodły oczekiwania. Skasowania inspekcyi uniwersyteckiej, ograniczeń procentowych dla żydów i zaprowadzenie systemu przedmiotowego pozostają nierozstrzygnięte aż do czasu zwołania Dumy, a tymczasowe prawidła uniwersyteckie opracowane przez rektorów uniwersyteckich na sesyi styczniowej, pod przewodnictwem wice-ministra oświaty P. P. Izwolskiego nie zostały zatwierdzone. Natomiast opracowują z wielkim pośpiechem w ministeryum projekt statutu uniwersyteckiego w celu przedstawienia go Dumie. Projekt ów jest niemal identyczny z projektem statutu ułożonym przez komisyę styczniową pod przewodnictwem hr. J. J. Tołstoja, porobiono tylko małe zmiany dotyczące spraw administracyjnych i finansowych.

Co do systemu przedmiotowego, to, ponieważ niema wyraźnego prawa normującego system kursowy, a że system przedmiotowy sprzeciwia się tylko pewnym przepisom ministeryalnym, więc minist. zwróciło się do rad uniwers. z żądaniem, aby rady wskazały jakie zmiany należy poczynić w owych przepisach, aby można było zaprowadzić nowy system czasowy zanim przeprowadzony zostanie na drodze prawodawczej.

— **Przyjmowanie żydów do prywatnych zakładów naukowych.** Na skutek starań, robionych przez generał-gubernatora, w celu dopuszczenia do szkół specyalnych i ogólnie kształcących żydów, nieposiadających prawa zamieszkiwania w Kijowie, ministeryum spraw wewnętrznych po porozumieniu się uprzedniem z ministeryum oświaty zgodziło się na przyjmowanie żydów do szkół wymienionych; poleciło mianowicie rozszerzyć działalność paragr. 18-go artyk. 68-go przepisów o pasportach na wszystkie zakłady naukowe w Kijowie i przepis ten przystosować do ustaw szkolnych.

— Zajęcia w zarządzie kolei Połud.-Zachod., w ciągu całego tygodnia świątecznego, trwają tylko do godz. drugiej południu.

## OSOBISTE.

— Pomocnik naczelnika ruchu Połud.-Zachod. kolei, inżynier S. A. Pieczkowskij, został wezwany przez ministra komunikacyi do Petersburga, dokąd dziś wyjeżdża.

— Członek sądu wojennego, p. N. G. Stoletow, wyjechał z Kijowa do Petersburga.

— UCIECZKA ZBRODNIARZA. Niedawno z więzienia w Tiumeniu uciekł znany złoczyńca Krywusza, który oprócz wielu innych przestępstw ma na sumieniu przeszło dziesięć zabójstw. Powiadają, że zbiega widziano w lesie niedaleko Kijowa.

— ZAGADKOWE MORDERSTWO. Wczoraj przy ulicy Baryczów Tok Nr 41, znaleziono w pracowni stolarskiej, należącej do J. Szpaka, a zamkniętej na kłódkę, trupa mieszkającego tutaj Juliana Jastrzębskiego. Kto popełnił zabójstwo, dotychczas nie wiadomo, podejrzanie padło na Szpaka, u którego znaleziono klucz od kłódki, na którą zamknięta była pracownia.

# Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

**Warszawa**, 5 kwietnia. — W okolicach Warszawy rozpoczęły się strajki służby folwarcznej. Przebieg strajków spokojny.

W fabryce „Wulkan“ wynikła krwawa bójka pomiędzy robotnikami narodowcami, a socyalistami. Dwóch robotników ciężko rannych.

Uzbrojona banda chciała ograbić pensyę żeńską Tołwińskiej. Napad nie udał się.

**Petersburg**, 5 lutego. — Hr. Witte w telegramie na imię saratowskiego, posła do Dumy państwowej twierdzi, iż obecnie jedynym środkiem do usunięcia nienormalnego stanu w państwie jest zaprzestanie zabójstw i grabieży przez ludzi, dążących do anarchii. Hrabia ma nadzieję, iż posłowie do Dumy swą powagą moralną wpłyną na zaprzestanie przestępstw.

Generał - gubernatorem finlandzkim mianowany został senator Trepow.

## Od Agencyi Petersburskiej.

**Petersburg**, 5 kwietnia. — Rada ministrów na sesyi w dniu 4 kwietnia, w sprawie włączenia powiatów wschodnich gub. lubelskiej i siedleckiej z Królestwa Polskiego, doszła do przekonania, iż rozstrzygnięcie tej kwestyi, jest przedwczesne.

Projekt ministeryum spraw wewnętrz. o polepszeniu doli urzędników poczt.-telegr. rada zdecydowała przekazać Dumie państwowej.

W sprawie zarządu krajem Turkiestańskim rada zaopiniowała, aby ministeryum wojny i spraw wewnętrz. zajęły się wprowadzeniem w tej prowincyi rządu cywilnego.

Na tejże sesyi rozpatrywano wniosek ministra spraw wewnętrznych na wyznaczenie terminu wyborów w Królestwie Polskiem.

**Petersburg**, 5 kwietnia. Rada ministrów uznała za pożądane, aby w obradach Dumy Państwowej pierwsze miejsce zajęła kwestya włościańska. Skutkiem skomplikowania danej kwestyi, oraz zbyt krótkiego przeciągu czasu, nie można będzie przedsawić Dumie projektu szczegółowego, dlatego też rada zamierza wnieść z początku program nieco ogólnikowy, który mógłby posłużyć za podstawę przyszłym pracom Dumy, prócz tego rada ma wnieść specyalne, przez sekcye opracowane, projekty prawne, w celu uregulowania zajęć sekcyi poszczególnych i sformułowania ogólnego programu rządowego. Do spraw włościańskich rada postanowiła utworzyć specyalną komisyę pod przewodnictwem główno-zarządzającego rolnictwem i ustrojem rolnym. 10 marca nastąpiło zezwolenie Najwyższe na utworzenie komisyi, która wykonywać będzie prace wstępne, dotyczące spraw włościańskich.

Dzienniki donoszą, że w czasie świąt w nocy, w oddziale budowy okrętów fabryki baltyckiej, policya wykryła skład bomb.

Minister spraw wewnętrznych zakomunikował ziemstwom, że sprawa przyznania kobietom praw takich samych, jakie mają mężczyźni, przy udziale w działalności ziemskiej rozpatrywana będzie przy przeglądzie ziemskich i miejskich ustaw.

**Petersburg**, 5 kwietnia. Wiadomość podana przez agencyę, jakoby we Władywostoku wypuszczono z więzienia 36 przestępców politycznych, jest mylną; tyczy się ona nie Władywostoku, a Włodzimierza gubernialnego.

**Petersburg**, 5 kwietnia. Minister. spraw wewnętrz. konstantuje, iż dotychczas nikt z wyborców, lub posłów do Dumy nie został aresztowany bez wyroku sądowego.

Pogromów żydowskich nigdzie w Państwie w czasie świąt wielkanocnych nie było.

Uwolniono około 1.200 więźniów politycznych. Departament policyi polecił gubernatorom uwalniać osoby, aresztowane na mocy przepisów o ochronie wzmocnionej.

**Petersburg**, 4 kwietnia. Otrzymaliśmy z Moskwy wiadomość, o wysłaniu z Sierpuchowa artyleryi do Tambowa, gdzie są podobno rozruchy. W sferach urzędowych nie mają o tem dotychczas żadnych wiadomości.

**Petersburg**, 4 kwietnia. Z więzienia prowizorycznego wypuszczono 43-ch i z etapowego 40 przestępców politycznych.

**Rewel**, 5 kwietnia. W wyborach uczestniczyło 80% prawyborców. Stronnictwo estońsko-rosyjskie wykazało 7158 głosów — baltycko-konstytucyjne 1,274,

**Berdyczów**, 5 kwietnia.— Wypuszczono z więzienia 17 przestępców politycznych.

**Tambow**, 5 kwietnia. — Gubernator uwolnił 36 więźniów politycznych.

**Elizawetgrad**, 5 kwietnia. — Generał-gubernator zawiesił na czas trwania stanu wojennego konstyt.-demokrat. gazetę „Noworos. Kurjer.“

**Tyflis**, 5 kwietnia. — W Utaju odbył się zjazd towarzystwa pedagogów gruzińskich. Zdecydowano zreformować szkoły na zasadach demokratycznych i rozpocząć wykłady w języku ojczystym. Wybrano zarząd towarzystwa z pośród przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych.

Naczelnik policyi, gen. Szyrynkin, wyjechał do Petersburga. Wyjazd ten ma związek z reorganizacyą policyi na Kaukazie.

Gen. Alichanow przedstawił namiestnikowi do zatwierdzenia wyrok, na mocy którego 150 przestępców politycznych ma być zesłanych drogą administracyjną z gub. kutaiskiej do gub. archangielskiej i wołogodzkiej.

**Moskwa**, 4 kwietnia. Szlachta moskiewska otrzymała w darze ogromną posiadłość z domem, w środku miasta położoną. W miejscu tem założonym ma być pensyonat i przytułek dla panien szlachcianek, oraz szkoła rzemiosł dla panien, które skończyły instytut szlachecki cesarzowej Katarzyny II. Prezydent miasta wyjechał do Petersburga, celem wystarania się u tamtejszego zarządu miejskiego o pożyczkę 5 milionów rubli. Gubernialny marszałek szlachty wyjechał do Petersburga na zebranie, mające się odbyć d. 5 kwietnia, i które będzie radziło o zlikwidowaniu Krzyża Czerwonego, a także na ogólny zjazd szlachty, zwołany celem wybrania posłów do Rady Państwa. Na placu Sucharewskim, stójkowy, czynnie znieważony, ranił kilka osób, wśród których było 3 żołnierzy.

**Elizawetpol**, 4 kwietnia. Na stacyi Kiurdamir zderzyły się dwa parowozy, zgnieciony jest jakiś Lergińczyk.

**Czerepowiec**, 4 kwietnia. Troickij, inspektor szkoły realnej, został raniony wystrzałem z rewolweru.

**Samara**, 4 kwietnia. Miasto formalnie zarzucone jest odezwami konstyt.-demokratów i partyi porządku prawnego. Wszędzie ogromne ożywienie. Z 12,000 prawyborców głosowało 5,000. Zwycięstwo konst.-demokratów oczekiwanem jest w cyrkułach drugim i czwartym, partyi zaś porządku prawnego w trzecim. Pierwszy cyrkuł wyborczy budzi jeszcze pod tym względem pewne wątpliwości.

**Pernów**, 4 kwietnia. Wybory z kuryi drobnych właścicieli ziemskich nie przyszły do skutku.

**Berlin**, 5 kwietnia. — Prasa niemiecka omawia pogorszenie się stosunków pomiędzy Niemcami a Włochami. O telegramie cesarza Wilhelma do hr. Gołuchowskiego mówi ona, iż porównanie z sekundantami w mensurze — nie udatne, a terminologia, zapożyczona z życia studenckiego, nie bardzo nadaje się do określenia konferencyi międzynarodowej.

Niemieckie sfery żydowskie są zaniepokojone wiadomościami z Rosyi o nowym zwrocie w rozwiązaniu kwestyi żydowskiej. Jak wiadomo, żydzi rosyjscy głosowali na konst.-demokr., nie szczędząc sił ani pieniędzy, wzamian za co k.-demokraci obiecywali postawić natychmiast w Dumie na porządku dziennym sprawę równouprawnienia żydów. Obecnie donoszą do Berlina, iż k.-demokraci ze względów taktycznych sprawy tej odrazu nie przedłożą Dumie. Żydzi rosyjscy poczynają niepokoić się, czy nie zostali oni oszukani.

**Samara**, 5 kwietnia. — Na wyborach miejskich wybrano 80 wyborców, k.-demokratów.

**Żylomierz**, 5 kwietnia. — Wybory miejskie skasowane. Nowy termin został wyznaczony na 9 kwietnia.

**Charbin**, 5 kwietnia.—Krążą pogłoski, że generałowie Ma i Juanszikaj zwiększają swe wojska w północnej Mandżuryi. W Nyngutyńskiem i Fudutuństwie formują się wojska chińskie, wysyłane następnie do Girynu. W Czżałantupie spędzono 1.200 koni. kupionych w czasie demobilizowania wojsk rosyjskich. W Chinach formują się oddziały ochotnicze, do których wstępuje tysiące młodych ludzi. Odbywają oni musztry dwa razy tygodniowo.

**Durban**, 5 kwietnia. — Przy próbie ujęcia wodza wojsk powstańczych Bombaatu, dwóch wodzów zuluskich odmówiło swego udziału. Posłane są posiłki. Stan ogólny wywołuje niepokój.

**Wiedeń**, 4 kwietnia. — Syndykat firm bankierskich, który podjął się realizacyi pożyczki rosyjskiej, rozpocznie przyjmowanie zapisów na nią d. 13 kwietnia, o ile nastąpi pozwolenie na notowanie pożyczki na giełdzie.

**Londyn**, 4 kwietnia. — Pisma z New. Jorku donoszą, że Maksym Gorkij, który razem z Andrejewą zmuszony był opuścić wszystkie hotele, w których próbował mieszkać, najął sobie dom oddzielny, gdzie ma zamiar zająć się wydawnictwem odezw treści rewolucyjnej. Inne zaś wersye głoszą, że wyjechał do Chicago. Popularność Gorkiego w Amaryce znikła zupełnie, skutkiem stosunków jego z Andrejewną, którą prezentował tam jako swoją zonę.

**Korea**, 4 kwietnia. Wypuszczono z więzienia 2 przestępców politycznych.

**Lens**, 4 kwietnia. Rozruchy trwały jeszcze po południu. Strajkujący z Levigner kamieniami zarzucali żandarmów i dragonów. Oficer i 2 żołnierzy jest poważnie ranionych, sporo osób jest kontuzyowanych. Prefekt uprzedził tłum, że wojsko użyje broni.

**Konstantynopol**, 4 kwietnia. W pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, we Właszkarisi, miała miejsce utarczka wojsk regularnych z powstańcami bulgarskiemi. Z 46 powstańców 31 jest zabitych, reszta znalazła śmierć w domu, w którym szukali schronienia i który spalił się skutkiem wybuchu własnej ich bomby. W wojsku 4 żołnierzy jest zabitych, 5 rannych.

**Belgrad**, 4 kwietnia. Gabinet Gruicza podał się do dymisyi. Król przyjął ją.

**Paryż**, 5 kwietnia. Informacye korespondenta paryskiego A. P. że pesymistyczne przypuszczenia rosyjskiej prasy opozycyjnej o nieżyczliwym stosunku nowego rządu francuskiego do Rosyi są bezpodstawne — potwierdziły się przez późniejsze wypadki, Obecnie, gdy zaciągniętą została duża pożyczka konsolidowana, należy przyznać, że energiczna, światła i lojalna, pomoc Rouvier'a, Poncaré'go i Bourgeoisa ułatwiła znacznie pożądane zakończenie pertraktacyi.

**Tokio**. 5 kwietnia. Poseł rosyjski, Bachmatiew przedstawił dziś Mikadowi listy wierzytelne. Mikado posła przyjął bardzo serdecznie.

**Lens**, 5 kwietnia.—Z powodu rozruchów w Levigner, otrzymujemy wiadomość, że strajkowcy zwołali wieczorem wiec, na którym wygłaszali mowy, treści podniecającej. Rozchodząc się później, robotnicy zaczęli wymyślać żandarmom, wysłanym naprzeciw nich. O 7-ej g. wieczorem przybyła do Levigner piechota, strajkowcy przywitali ją wymyślaniami i gradem kamiemi. Kilku żołnierzy jest rannych. Prócz tego strajkujący zagrodzili linię kolei żelaznej i urzędnicy musieli przeszkody usuwać i linię do porządku doprowadzać.

## Giełda Petersburska.

5 kwietnia 1906 r.

| | |
|---|---|
| 4% Państwowa renta . . . . . . . | 75¼ |
| 4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk. | 76—77 |
| 5% pożyczk prem. 1864 r. . . . . . | 36½ |
| „ „ 1866 r. . . . . . | 282 |
| 5% obl. prem. Szlach. Banku . . . . | 249 |
| Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc. | 434½ |
| „ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . . . | 448 |
| „ Rosyjsk. dla Handlu Zew. . . | 359 |
| „ T-a Odlewni stali „Sormowo“. . | 206¼ |
| „ Bransk. Relsk. Fab. . . . . . | 181½ |
| „ Putiłowsk. . . . . . . . . . | 100 |
| „ Bakińsk. T-a Naftow. . . . | 584 tranz. |
| Udziały Naft. T-a Br. Nobel. . . . . | 452 |
| „ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko. | 163 |
| „ Petersb. Prywat. i Komm. . . . | 187 |
| Akcyę 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . . | — |
| „ 2-go „ „ „ „ . . | 70 |
| 5% Pożyczka 1905 r. . . . . . . . | 93 |

Nastrój z papierami dywidendowymi spokojny, lecz stały. Akcye bakińskie idą w górę. Premiówki słabiej.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

25

**Grazia Deledda.**

# Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

Poszedł się umyć, zaczesać, stracił pół godziny czasu na zrobienie sobie przedziału—utrefić go nie mógł; nareszcie zaczesał się bez przedziału. Serce mu biło trwogą.

— Co to jest? Co mi się do dyabła stało? — myślał i chciał zapanować nad sobą, ale nie mógł.

— Jeszcze tu jesteś? Kiedyż pójdziesz nareszcie? — zawołała z dziedzińca stara.—On się oparł o okno i zapytał:

— Cóż mu więc powiem?

— Że jedziesz jutro, że będziesz dobrze się sprawował, że zawsze będziesz pełnym uszanowania dla niego.

— Amen! A on co mnie powie?

— Będzie ci dawał dobre rady.

— Nie będzie mnie mówił *o tem*...

— O czem?

— O pieniądzach! — odrzekł, zniżając głos i ręką do ust podnosząc.

— O święty Boże! — odpowiedziała wzruszając ramionami.—A co ty masz wiedzieć? Ty nie wiesz o niczem!

— A no, to idę.

Ale zamiast pójść tam, poszedł do Bustianeddu, potem do ogrodu, aby się pożegnać z wujem Pera, a także z krzakami fig indyjskich, z jarzynami, z całym, tym cudnym widokiem i horyzontem całym... Zastał starego, wyciągniętego na trawie, z łopatą leżącą obok niego. Odpyczywał.

— A więc jadę, wuju Pera; bądźcie zdrowi i bawcie się dobrze — rzekł student—kpiąc sobie niewinnie ze starego.

— Co...o...o...?—pytał stary, który coraz bardziej był głuchy i ślepy.

— Jadę? — krzyknął Ani.—Jadę się uczyć do Cagliari.

— Tak, do Cagliari—tam jest morze. Niech cię Bóg prowadzi i błogosławi, synu mój.

Stary wuj Pera, nic ci dać nie może ale się modlić będzie za ciebie.

Ani wyrzucał sobie, że kpił ze starego, który dawał Rebece jałmużnę.

— Nic mnie nie macie do rozkazania?—zapytał, schylając się oparty o kolana.

Stary się podniósł, popatrzył i uśmiechnął się;

— A cóż ja tobie mogę mieć do rozkazywania? I ja mam wyjeżdżać!

— I wy także? — zawołał student—śmiejąc się z tej ogólnej manii wyjeżdżania.

— I ja także.

— A to dokąd, wuju Pera?

— Ach! w kraj daleki! — rzekł stary, wyciągając rękę i wskazując daleki horyzont.—Do wieczności!

*

* *

Było już dość późno, kiedy Ani, przeszedłszy kilka razy pod oknami Małgosi, której jednak nigdzie nie widział, wszedł do domu pana Carboni i zapytał o gospodarza.

— Niema nikogo w domu. Jeżeli poczekasz, powrócą wkrótce — rzekła arogancko sługa.—Czemużeś wcześniej nie przyszedł?

— Bo robię tak, jak mi się podoba— odpowiedział, wchodząc.

— Słusznie, lepiej czas tracić z tą ohydną Agatą, aniżeli przyjść z uszanowaniem do dobroczyńców.

— Uff!—fuknął gniewnie, opierając się o okno w kancelaryi.

Ach! ta sługa upokarzała go, jak niegdyś owej nocy, kiedy on razem z Bustianeddu przyszli z rondelkiem prosić o trochę rosołu, wszystko było to samo, nie zmieniło się nic; on pozostał zawsze udobrodziejstwowanym sługą. Łzy wściekłości zwilżyły mu oczy.

— Ale ja jestem mężczyzną!—pomyślał. Mogę wszystkiego się wyrzec, mogę pracować około ziemi, być żołnierzem, ale podłym nie będę. Teraz sobie pójdę.

I odszedł od okna; ale, mijając biurko, już księżycem oświetlone, spostrzegł pomiędzy papierami, rzuconemi w nieładzie, różową kopertę.

Krew mu do głowy uderzyła, metaliczny dźwięk mu w uszach zadzwonił. bezmyślnie pochylił się i wziął kopertę; Tak. to była ona, była ta sama, rozdarta i próżna. Wydawało mu się, że dotyka resztki rzeczy, dla niego świętej, którą, pogwałciwszy, rozproszono, ach! wszystko, wszystko było skończone dla niego, dusza jego, jak ta koperta, była pusta i rozdarta.

Nagle żywa jasność zalała pokój; weszła Małgosia, a on zaledwie miał czas położyc kopertę; ale spostrzegł, że ona ruch jego odgadła i gorzki wstyd dopełnił miarę jego bólu.

— Dobry wieczór—rzekła Małgosia, stawiając lichtarz na biurku,—zostawili ciebie w ciemnościach.

— Dobry wieczór—wyszeptał—zdecydowany wytłómaczyć się, a potem uciec i już nigdy więcej się nie pokazać.

— Siadaj.

Patrzył na nią zdumiałemi oczyma; tak, to była Małgosia, ale w tej chwili zdawało mu się że ją nienawidzi.

— Przepraszam cię — zaczął bełkotać—nie zrobiłem tego umyślnie, nie jestem podły ale zobaczyłem tę... tę kopertę (dotknął jej palcem) i nie mogłem... Popatrzyłem...

— To od ciebie?

— Ode mnie.

Małgosia zarumieniła się i zmięszała, podczas kiedy Ani, jakby uwolniony z gniotącego go ciężaru, zaczynał widzieć i myśleć. Jego duma, dotknięta doznanym wstydem, doradzała przedstawić posłanie sonetu jako żart; ale Małgosia w spacerowej swej sukience, opasana wstążką jasno zieloną, taka była śliczna i różowa, że nienawiść jego do niej znikła najzupełniej. Ani chciałby zgasić światło i pozostać tylko przy blasku księżyca sam na sam z nią, upaść jej do nóg i nazwać ją najsłodszemi imiony; ale nie mógł—nie mógł... jakkolwiek spostrzegł że i ona spuszczała i podnosiła oczęta—z rozkoszną obawą, w oczekiwaniu wyznania miłości.

— Czy twój ojciec czytał? — zapytał cicho.

— Tak, czytał i śmiał się—odpowiedziała wzruszona.

— Śmiał się?...

— Tak, śmiał się. W końcu oddał mi kartkę i powiedział: któż to, do dyabła, być może?

— A ty, a ty?...

— A ja...

Mówili po cichu niespokojni, przejęci już tajemnicą rozkosznej wspólności; ale niespodziewanie Małgosia zmieniła głos i postawę.

— Otóż i ojciec. Jest Ani!—zawołała biegnąc do drzwi i szybko wyszła. Ani zaś znowu okropnie się zmięszał. Ciepła i miękka ręka pana Carboni uścisnęła dłoń jego i widział, jak jego niebieskie oczy i złoty łańcuszek zaświeciły—ale nie zapamiętał dobrych rad ani żartów, któremi go ojciec Małgosi tego wieczora obdarzył.

Gorzka niepewność go dręczyła. Czy też Małgosia zrozumiała prawdziwe znaczenie sonetu? I co o tem myślała? Ona właściwie o tem nie powiedziała nic w tych ciemnych chwilach, których wykorzystać nie potrafił. Jej pomieszanie mu nie wystarczało: nic mu nie mówiło jasnego; nie! a on chciał wiedzieć więcej, chciał wiedzieć wszystko...

— Więc i cóż—myślał ze smutkiem.— Nic! wszystko było nadaremne. Nawet jeżeli ona zrozumiała, nawet jeżeli go kochała...

Ale to była niedorzeczność. Ogarnęła go niezmierna próżnia, w której głos pana Carboni gubił się, jakby w pustej przepaści.

— Bądź wesół i nie myśl o niczem innem, tylko o nauce!—Zakończył pan Carboni, spostrzegłszy, że Ani wzdychał, Bądź człowiekiem i swoją własną chlubą.

Małgosia wróciła z matką, która studentowi rad i słów zachęty nie szczędziła. Dziewczę kręciło się po pokoju; włosy miała zalotnie ułożone, czubek spadał jej na lewą skroń, a co najważniejsza, napudrowała się. Oczy i usta jaśniały młodością, była prześliczna, i Ani wodził za nią rozszalałym wzrokiem, przypominając sobie pocałunek Agaty.

(D. c. n.)



**ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.**
**(Od 18 października 1905 r.).**

| STACYE | № poc. | Odch. z Kijowa | № poc. | Przych. do Kijowa |
|---|---|---|---|---|
| **Połud.-Zach. Kolej** | | god. min. | | god. min. |
| *Kuryer* I i II, Odesa, Kiszyniów | 1 | 9.00 w. | 2 | 9.45 r. |
| *Kuryer* I i II, Brześć. Warszawa | 9 | 6.55 w. | 10 | 11.00 r. |
| *Pocztowy* I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Human | 3 | 9.15 r. | 4 | 9.00 w. |
| *Pocztowy* I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa | 3 | 11.25 r. | 4 | 8.25 w. |
| *Osobowy* I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo | 13 | 12.05 n. | 14 | 6.56 r. |
| *Osobowy* I, II i III Humań, Odesa | 5 | 12.30 n. | 6 | 6.15 r. |
| *Osobowy* I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń | 11 | 8.25 w. | 12 | 10.26 r. |
| *Osobowy* I, II i III Odesa, Wołoczysk | 7 | 9.35 w. | 8 | 8.15 r. |
| *Osobowo.-Tow.* II i III, Odesa, Brześć | 15 | 8.00 r. | 16 | 7.35 w. |
| *Pocztowy* I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław | 17 | 10.50 r. | 20 | 5.59 pp. |
| *Osobowy* I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad | 15 | 11.20 w. | 18 | 7.15 r. |
| *Osobowo-Towar.* I, II i III, do Białej Cerkwi | 19 | 4.35 pp. | 28 | 9.15 r. |
| *Osobowy* I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg | 15 | 11.50 w. | 6 | 7.35 r. |
| *Szybszy tow.* IV Kijów, Odesa, Brześć i Znamionka | 31 | 12.50 n. | 32 | 1.10 pp. |
| *Osobowy* I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n/D. | 83 | 7.48 r. | 94 | 10.02 w. |
| **Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.** | | | | |
| *Pośpieszny* I, II i III Moskwa | 2 | 11.40 w. | 1 | 6.02 w. |
| *Pocztowy* I, II i III Moskwa | 4 | 11.00 w. | 3 | 7.30 r. |
| *Osobowy* I, II i III Moskwa, Woroneż | 6 | 12.44 pp. | | 4.00 pp. |
| *Osobowy* I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg | 8 | 8.05 w. | 7 | 10.35 r. |
| **Kijowsko-Połtawska Kolej.** | | | | |
| *Pocztowy* I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków | 3 | 12.15 n. | 3 | 7.10 r. |
| *Pośpieszny* I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop. | 2 | 6.1` w. | 1 | 8.47 r. |
| *Towar.-osobowy* II i III Połtawa, Charków | 12 | 8.30 w. | 11 | 9.45 w. |



Drukarnia H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.